

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 18 (767)

4 MAJA 1975 R.

CENA

2 zł



KRAJ

Na początku kwietnia br. przybywała w Polsce na zaproszenie ministra górnictwa i energetyki z tygodniową wizytą delegacja brytyjskiego przemysłu węglowego pod przewodnictwem sir Dereka Ezra — przewodniczącego Narodowej Rady Węglowej Wielkiej Brytanii. Celem wizyty było omówienie spraw związanych z dalszym rozwijaniem i pogłębianiem istniejącej od szeregu lat współpracy obu krajów w przemyśle węgla kamiennego.

1 kwietnia zostały zakończone obrady między rządami delegacji handlowych PRL i Kuby. W wyniku tych rozmów podpisano w Warszawie między rządem Polskiej Rzeczypospolitej Polskiej a Rewolucyjnym Rządem Kuby protokół w sprawie wymiany handlowej w roku 1975. W oparciu o ten protokół Polska będzie dostarczać na Kubę części do samolotów, samolotów i innych maszyn, wyposażenie do stoczni, maszyny budowlane, wyroby walcowane, tekstylia, farmaceutyki i inne towary. Podstawowymi pozycjami eksportu z Kuby będzie cukier, mikiel, ruda chromowa i artykuły konsumpcyjne.

VII O/M, WARSZAWA, Nr 1531-9-79006 — to numer konta akcji „Nie jesteście sam”, zorganizowanej przez redakcję „Expressu” i PKPS. Obliczone, że w samej tylko Warszawie mieszka około 30 tysięcy starszych osób zupełnie samotnych, potrzebujących moralnego i materialnego wsparcia. Samotna starość, utrudniona ciężkimi warunkami materialnymi jest szczególnie boleśnie odczuwana. Na numer konta, który padaliśmy na początku informacji można przysłać wpłaty pieniężne, które później zostaną rozdzielone jako zapomogi wśród najbardziej potrzebujących osób samotnych. Liczymy na dobrą wolę i życzliwość naszych Czytelników, na ich ofiarność i zrozumienie.

Według ostatnich danych statystycznych osiągnęliśmy najwyższy od 10 lat przyrost naturalny ludności. W końcu roku 1974 było nas w Polsce 33.845,7 tysięcy. W połowie czerwca urodził się 34-milionowy Polak. Pod względem zaludnienia Polska zajmuje obecnie w Europie 7 miejsce.

W zakładach Mechaniczno-Przeprawy „Mera — Blonie” 8 kwietnia br. podpisano kontrakt między PHZ „Metranex” i radziecką centralą „Elektronorgtehnika” na dostawę z Polski do ZSRR w 1976 roku dużej partii drukarek wierszowych DW-3, wchodzących w skład jednolitego systemu elektronicznego maszyn cyfrowych. Wartość tego kontraktu — 15,6 miliona rubli — stanowi część dostaw w ramach szerszej umowy. Przewiduje się bowiem, że „Mera — Blonie” dostarczy do Związku Radzieckiego drukarki na ogólną wartość 30 milionów rubli.

ŚWIAT

W siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych rozpowszechniono jako dokument oficjalny list stałego przedstawiciela ZSRR do sekretarza generalnego ONZ, Kurta Waldheima. W liście tym czytamy, że przedstawicielstwo Związku Radzieckiego domaga się jak najszybszego zwołania światowej konferencji rozbrojeniowej, w przekonaniu, że jej przeprowadzenie będzie istotnym wkładem w rozwiązanie problemu rozbrojenia.

W wyniku błyskawicznej operacji taktycznej ludowe siły zwolnili Da Nang i Qui Ninh. Wywołana została prawie cała prowincja nadbrzeżna Binh Dinh. Komitet Centralny Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego i Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego ogłosiły odezwę do narodu południowowietnamskiego w związku z odniesionymi sukcesami sił narodowowyzwoleńczych z reżimem sajsjonkim.

4 kwietnia przypada 30 rocznica wyzwolenia Węgier spod hitlerowskiej okupacji. Z tej okazji na czele Węgrzech odbywają się uroczyste akademie i manifestacje oraz spotkania, na których wiele uwagi poświęca się problematyce XI Zjazdu Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, który niedawno odbył się w Budapeszcie.

Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko przyjął ambasadora Portugalii w ZSRR Mario Nevesa. Z inicjatywą spotkania wystąpił ambasador portugalski. Dokonano wymiany poglądów na temat dalszego rozwijania stosunków między Związkiem Radzieckim a Portugaliją.

Wszystkich miłośników turystyki w Bułgarii zainteresuje fakt, że w pobliżu miejscowości wypoczynkowej Słoneczny Brzeg, Bułgarzy rozpoczęli budowę hotelu na morzu, oddalonego o 20 metrów od brzegu. 6-piętrowy hotel, który nazwać się będzie „Jaworowe skały” już pod koniec tego roku przyjmie pierwszych gości.

W końcu 1974 roku liczba ludności w Japonii wynosiła 110.050.000 osób. Największe miasto Japonii — Tokio — liczy obecnie 11.608.000 mieszkańców, czyli na jednym kilometrze kwadratowym koncentruje się 3.344 osób.

Członek Biura politycznego KC SED, Herman Axen przyjął Ryszarda Frelka, członka Sekretariatu i kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR. Podczas rozmowy, która przebiegała w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze, omówiono zagadnienia związane z dalszym pogłębianiem braterskiej współpracy PZPR i SED oraz Polski i NRD.

9 maja w 30 rocznicę wyzwolenia od faszyzmu, w RFN odbywać się będą „uroczystości dla uczczenia pamięci” i „spotkania towarzyszy broni” byłych członków SS. Wszystkie spotkania byłych członków SS przygotowano z z wiedzą i za zgodą oficjalnych urzędów RFN.

WYZWOLENIE

W 30 rocznicę wyzwolenia Polski spod hitlerowskiego jarzma przypomnijmy ostatnie działania wojenne Wojska Polskiego i Armii Czerwonej na terenach zachodnich Polski.

Na początku lutego 1945 roku linia frontu Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej przybrała kształt klina, którego wierzchołek znajdował się na zachodnim brzegu Odry w rejonie Kostrzyna i Frankfurtu. Po bokach tego klina Niemcy utrzymywali się jeszcze na południu Dolnego Śląska i w Opolskiem oraz na północy Pomorza i w części Prus Wschodnich. I Armia Wojska Polskiego uczestniczyła w operacji pomorskiej, z jej szeregów zginęło w tych walkach około 20 tysięcy żołnierzy. II Armia Wojska Polskiego pozostawała w tym czasie w odwodzie dowódcy I Frontu Białoruskiego, ześrodkowana w rejonie na północ od Gorzowa Wielkopolskiego.

Walki trwały. Była już połowa kwietnia 1945 roku. Nadzieja stawała się pewnością. Wojna nieuchronnie i nareszcie zbliżała się ku końcowi.

Główne siły I Frontu Ukraińskiego otrzymały kolejne zadanie: sforsować Nysę Łużycką w rejonie Trzebieli, położonej o 35 km na zachód od Żagania, następnie rozwinąć natarcie na Spremberg i Belzig, poprzez Łabę do Drezna, a jednocześnie częścią sił wspierać I Front Białoruski przy zdobywaniu Berlina.

2 Front Białoruski po akcji sforsowania Odry miał zadanie rozwinąć natarcie na zachód i północ, by odciąć Berlin od niemieckiego zgrupowania w Maklemburgii.

Dla nas, Polaków skończyły się działania wojenne na terenach Ojczyzny.

Nadszedł czas pomyślenia o przyszłym zbroju, czas pomyślenia o chlebie, o spokojnym niebie nad głowami dzieci — czas pokoju i radości. Jeszcze pola przerażały minami, a już zaczynano je obsiewać. Późne były zasiewy 1945 roku, ale plon ich był najradośniejszy — bo w wolnym kraju.

3 maja 1945 roku po raz pierwszy w wyzwolonej Polsce rozpoczęły się obrady Krajowej Rady Narodowej. Wtedy to powiedziano z pełną świadomością: „Bohaterska epopeja tej wojny w pełni potwierdziła nasze przewidywania, że Związek Radziecki dzięki swej wartości i bohaterstwu zada śmiertelny cios faszyzmowi. Dziś cały naród widzi, że tylko sojusz z Związkiem Radzieckim uchroni nas przed wszelką próbą agresji, że sojusz ten jest najlepszą gwarancją rozwoju naszej niepodległości”.

Najbardziej bezwzględna i wyniszczająca ze wszystkich wojen — druga wojna światowa — zakończyła się w Europie 9 maja 1945 roku całkowitym zwycięstwem antyhitlerowskiej koalicji i bezwarunkową kapitulacją faszystowskich Niemiec.

Naród Polski nie tylko w tej krwawej, ofiarnej walce obronił się przed zagładą, lecz także wskrzesił swój niezależny, suwerenny byt państwowy, na nowych ludowodemokratycznych zasadach.

Polska odrodziła się po wyzwoleniu jako państwo socjalistyczne, broniące interesów trwałego pokoju na całym świecie.



W wyzwolonym Gdańsku

W TELEGRAFICZNYM SKROCIE • W TELEGRAFICZNYM

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-73, 28-64-91 do 92, wewn. 18; Administracji: 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty:

kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści artykułów. Druk: PZGraż. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 554. B-101. NR INDEKSU 37518/37477

15 maja 1975 roku

VI Ogólnopolski Synod Kościoła Polskokatolickiego we Wrocławiu

PORZĄDEK OBRAD SYNODU

Część I

godz. 9.45 – **Spowiedź ogólna** (ks. bp Julian Pękala)

godz. 10.00 – **Msza św. do Ducha Św.** (ks. bp Julian Pękala)
– **Kazanie** (ks. bp Tadeusz Majewski)
– **Komunia św.**

godz. 11.00 – **UROCZYSTA SESJA WSTĘPNA**

1. **Inauguracja i otwarcie Synodu, powitanie Gości** (ks. bp elekt Walerian Kierzkowski)
2. **Powołanie Prezydium Synodu i Sekretariatu Synodu** (ks. bp Julian Pękala)
3. **Modlitwa wstępna** (ks. bp Tadeusz Zieliński)
4. **Przemówienia okolicznościowe zaproszonych Gości**

godz. 11.15 – **Wspólna fotografia przed katedrą**

godz. 11.30–12.30 – **Przerwa** (śniadanie)

Część II

godz. 12.30 – **SESJA PLENARNA SYNODU**
(przy wejściu obowiązują mandaty i karty wstępu)

1. **Sprawozdanie przewodniczącego Komisji Mandatowej**
2. **Sprawozdanie przewodniczącego Rady Kościoła z działalności Kościoła** (ks. bp Julian Pękala)
 - a. sprawy wewnętrzno-administracyjne Kościoła
 - b. sprawy personalne kleru
 - c. statystyka kościelna
 - d. wychowanie kleru
 - e. wyrażenie zgody na przejście ks. bpa Juliana Pękali w stan spoczynku
3. **Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej oraz udzielenie absolutorium zwierzchnim władzom Ko-**

ścioła (ks. prob. Marcin Tymczak)

4. **Propozycje zmian w liturgii Kościoła Polskokatolickiego** (ks. bp elekt Walerian Kierzkowski)
5. **Deklaracja Komisji Wiary** (ks. Edward Bałakier)
6. **Podstawowe Prawo Kościoła Polskokatolickiego, projekt zmian, nowelizacja** (ks. Wiktor Wysoczański)
7. **Stosunek Kościoła Polskokatolickiego do Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce i Kanadzie, do Unii Utrechckiej, Światowej Rady Kościołów, Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej i Polskiej Rady Ekumenicznej** (ks. administrator Benedykt Sęk)
8. **Wnioski Komisji Społeczno-Patriotycznej** (ks. bp Tadeusz Majewski)
9. **Ogłoszenie uchwał Rady Kościoła z sesji przedsynodalnej, elekcja biskupów, zatwierdzenie składu osobowego Rady Synodalnej**
10. **Przysięga zwierzchnich władz Kościoła, przewodniczącego Sądu Kościelnego i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej** (ks. bp Julian Pękala)

godz. 15.00–16.30 – **Przerwa obiadowa**

Część III

godz. 16.30 – **SESJA KOŃCOWA SYNODU**

1. **Uchwalenie rezolucji synodalnej** (ks. Benedykt Sęk)
2. **Wysłanie depesz okolicznościowych** (ks. Wiktor Wysoczański)
3. **Pożegnanie uczestników i zamknięcie Synodu**
4. **Nabożeństwo dziękczynne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, Ciebie Boże chwaliemy.**



W kaplicy-mauzoleum Kościoła Polskokatolickiego w Radomiu

OCALELIŚMY, BO TAKA BYŁA WOLA BOGA

Uroczyscie obchodzimy dzisiaj w całej Europie 30 Rocznice zwycięstwa nad faszyzmem. Ci, którzy przeżyli, ze wzruszeniem wspominają moment wyzwolenia, pełne grozy i lęku lata walki o życie własne i najbliższych. Świadkowie zbrodniczego faszyzmu, byli więźniowie obozów koncentracyjnych, dla których koniec wojny stanowił kres ich męczarni, tortur i poniżenia niegodnego człowieka, szczególnie gorąco i serdecznie wspominają tych, którzy przynieśli im w darze największy skarb — wolność i życie...

Chrześcijanie na całym świecie dziękują Bogu, że tragedia sprzed 30 laty skończyła się zwycięstwem sprawiedliwym i zapanował pokój.

Redakcja „Rodziny” zamieściła w nr 12(761) z dnia 23 marca br. wywiad z byłym więźniem obozów koncentracyjnych: Pawiak, Oświęcim, Gross-Rosen, Dachau — panem Konstantym Fiodorowskim. Obecnie publikujemy list kapłana polskokatolickiego — również byłego więźnia.

☆

Do byłych więźniów obozów koncentracyjnych i członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Radomiu

Koleżanki i Koledzy!

Pisz do Was Wasz kolega, jedyny w Radomiu kapłan katolicki, który dzielił wspólnie z Wami straszliwy los za drutami kolczastymi w Oświęcimiu Brzezince (nr 121450), w Oranienburgu — Sachsenhausen (nr 113372) i Mauthausen (nr 134349), niosąc tam posługę religijną krzepiąc ducha, nie zważając na

konsekwencje ze strony oprawców hitlerowskich.

Wszyscy ci, którzy nie przeżyli okropności pobytu w obozach koncentracyjnych, nie zdają sobie dokładnie sprawy z radości, jaką byli więźniowie przeżywają w trzydziestą rocznicę wyzwolenia z „piekła na ziemi”.

Ocaleliśmy wbrew zamiarom ciemnych, wbrew logicznemu myśleniu, wbrew osłabionym siłom fizycznym. Ocaleliśmy, bo taka była wola Boga Miłosiernego.

Teraz, w trzydziestą rocznicę oswobodzenia z obozów koncentracyjnych i zachowania nas aż dotąd, godzi się podziękować Bogu Wszchemogącemu za tę wielką łaskę, że żyjemy i oglądamy naszą ukochaną Ojczyznę coraz wspanialszą i zamożniejszą, że możemy mówić jako świadkowie straszliwych przeżyć o skutkach zbrodniczego faszyzmu i wołać w imieniu milionów spalonych w krematoriach i własnym: „Nigdy więcej wojny!”

Jako kapłan zachęcam Was, Koleżanki i Koledzy, do wzięcia udziału w nabożeństwie dziękczynnym, które odprawione zostanie w kaplicy Kościoła Polskokatolickiego w Radomiu, przy ul. Słowackiego 35, w niedzielę dnia 4 maja o godz. 11. Po nabożeństwie złożymy wieniec w kaplicy — mauzoleum, w której złożone są prochy męczenników z Oświęcimia.

Koleżanki i Koledzy! Liczę na Was i Waszych bliskich, że spotkamy się przed ołtarzem Boga Wszchemogącego, by za wszystko podziękować i prosić Go o dalszą opiekę.

KS. CZESŁAW JANKOWSKI

Z żałobnej karty



ś.p.
Kazimiera
Wlazlo



ś.p.
Tadeusz
Świderski

W dniu 23 marca br. zmarła w Łagowie Kazimiera Wlazlo — długoletnia członkini parafii św. Rodziny przy ul. Radwańskiej w Łodzi, bardzo uczynna przy organizacji naszej parafii w Szprotawie.

Ohrzędowi pogrzebowemu dokonał ks. Teodor Elerowski. Orszak pogrzebowy był bardzo liczny.

Niepowetowaną stratę poniosła parafia w Tarnowie. W wieku lat 68 zmarł ś.p. Józef Lenart. Zmarły przebywał 40 lat w Argentynie, po wyzwoleniu z radością powrócił do kraju. Znany był jako gorący patriota, pracowity obywatel, aktywny członek Kościoła. Wiele pracy włożył w remont kościoła parafialnego; nabożeństwa upiększał grą na fisharmonii. Człowiek prawego charakteru. Pozostanie na zawsze w pamięci tych, którzy go znali.

W dniu 21 lutego br. odszedł do Pana ś.p. Tadeusz Świderski, długoletni prezes Rady Parafialnej parafii katedralnej w Warszawie, członek Rady Diecezjalnej i Rady Kościoła. Zaopatrzony Sakramentami Świętymi, odszedł do wieczności po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie. Powołał go Pan zniwa z pola pracy, w jesienno-wieczór jego życia. Parafia dotkliwie przeżyła stratę dobrego, wytrwałego, ofiarnego wyznawcy, roztropnego doradcy w wielu sprawach nie tylko parafialnych, ale diecezjalnych i ogólnokościelnych. Odszedł po nagrodę do Boga w 68 roku życia, w poczuciu spełnionego obowiązku.

Wyrazem czci dla ofiarnego życia ś.p. brata Tadeusza były uroczystości pogrzebowe, które odbyły się 26 lutego w świątyni katedralnej, przy udziale Biskupa Naczelnego Kościoła Polskokatolickiego Juliana Pękali, biskupa Tadeusza Majewskiego, 34 kapłanów Diecezji Warszawskiej, rodziny zmarłego, przyjaciół i wiernych parafii katedralnej. Mszę św. celebrował Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, który też w swym przemówieniu podkreślił szczególniejsze rysy charakteru zmarłego, jego przywiązania do Kościoła, a także uwypuklił teologiczne racje wiary Kościoła w życie wieczne i wezwał obecnych do modlitwy za spójność duszy ś.p. Tadeusza Świderskiego. Następnie proboszcz parafii katedralnej ks. dziekan Tomasz Wojtowicz odprawił mszę liturgiczną przy trumnie i przewodniczył w modlitwach przy odprowadzeniu doczesnych szczątków zmarłego na Cmentarz Komunalny na Powązkach, gdzie znajduje się kwatery cmentarza Kościoła Polskokatolickiego. Nad otwartą mogiłą przemówienie pożegnalne wygłosił ks. dziekan T. Wójtowicz, który wzięty za motto słowa św. Pawła „...ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp. wykonuj pracę ewangelisty, pełnij rzetelnie służbę swoją. Albowiem już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł. Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuję mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w on dzień da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego” (2 Tym. 4. 5-8).



Wierni w czasie nabożeństwa w Kosarzewie

Z życia parafii w Kosarzewie

W Lubelskiem, między Bychawą a Krzczonowem, w pobliżu telewizyjnej stacji przekaznikowej w Bożym Darze, znajduje się polskokatolicka parafia w Kosarzewie. Historia tej parafii sięga 1931 roku, kiedy to w dniu 21 stycznia ks. Stanisław Koc u stóp istniejącego po dziś dzień przydrożnego krzyża odprawił pierwszą w ojczystym języku Mszę św. Dwa miesiące potem zamieszkał w Kosarzewie ks. Stanisław Piekarczyk, który Mszę św. i nabożeństwa odprawiał w remizie miejscowej Straży Pożarnej. Tutaj wiosną następnego roku pierwszy związek małżeński zawarli: Jan Brumlak i Józefa Plewówna, a także tutaj ochrzczono pierwszego parafianina: Władysława Switka, syna Jana i Stanisławy Switków.

W tym czasie zorganizował się Komitet Parafialny w następującym składzie: prezes — Jan Sieczkarz, sekretarz — Roman Embingier, skarbnik — Jan Turyło oraz radni: Kacper Jezierski, Józef Kowalczyk, Jan Pawlak i Leon Szacon. Dzięki ofiarności i inicjatywom tych ludzi już jesienią 1932 roku licząca sto piętnaście rodzin młoda parafia poświęciła drewniany kościół oraz plac na cmentarz. W 1935 roku ze składek parafialnych zakupiono dom na plebanię.

Prężnemu rozwojowi placówki Kościoła Narodowego w Kosarzewie towarzyszyły różnorakie szkykany ze strony ówczesnego rzymskokatolickiego duchowieństwa, kłatwy biskupa lubelskiego, nagonki granatowej policji, procesy sądowe i kary, łącznie z więzieniem. Np. ks. Franciszek Dobrucki za używanie szat liturgicznych podobnych do szat rzymskokatolickiego Kościoła został skazany na rok więzienia.

Ciemna noc hitlerowskiej okupacji zahamowała dynamiczny rozwój placówki w Kosarzewie. W koncentracyjnym obozie w Dachau zginął długoletni jej duszpasterz ks. Henryk Przysiek.

Powojenny okres historii parafii w Kosarzewie zaznaczył się duszpasterską działalnością ks. Tadeusza Balickiego (1952—1966) i ks. Andrzeja Nadskakulskiego — aktualnego, od półtora roku, proboszcza. W 1953 roku wzniesiono nowy, murowany kościół oraz nabyto dwa piękne dzwony: Tadeusza i Eugeniusza. Jesienią 1961 roku parafia przeżyła wielką uroczystość sprowadzenia prochów męczenników obozu koncentracyjnego w Majdanku. Z kolei oddano do użytku proboszcza nową, murowaną plebanię.

W ciągu czterdziestu czterech lat istnienia parafii, dłużej lub krócej, jako stali duszpasterze lub jako goście przebywali w Kosarzewie m. in.: ks. Marcin Tymczak (prob. 1934—1935), ks. bp Franciszek Koc (prob. 1935—1936), ks. Jerzy Tajstra (prob. 1969—1973), ks. bp Julian Pękala (w r. 1955 udzielał Sakramentu Bierzmowania), ks. bp Maksymilian Rode (wizytował parafię), ks. bp Tadeusz Majewski i ks. Edward Bałakier oraz ks. Tadeusz Gotówka jako misjonarz w r. 1961; nadto: ks. Benedykt Sęk — aktualny administrator Diecezji Krakowskiej, ks. Wiktor Wysockański — aktualny sekretarz Rady Kościoła i ks. dziekan Antoni Pietrzyk jako rekołektorzysta między 3—6 marca bieżącego roku. Wyjątkowymi też gośćmi Kosarzewa byli: ks. bp Leon Grochowski i ks. senior Fryderyk Banaś z USA.



Ks. dziekan Antoni Pietrzyk głosi Słowo Boże w Kosarzewie

Z koszarzewskiej parafii wywodził się ks. bp Józef Padewski; w tej parafii prymicyjną Mszę św. odprawił ks. Ryszard Rawicki — aktualnie proboszcz w Sanoku.

Obecnie polskokatolicka parafia w Kosarzewie przeżywa renesans, czego niezaprzeczalnym dowodem była tegoroczna, bardzo liczna frekwencja wiernych w rekołektoryjnych ćwiczeniach wielkopostnych. Ofiarnie pracuje ks. proboszcz Nadskakulski wraz z aktywną Radą Parafialną, której przewodniczy pan Janusz Kister.

W ostatnich miesiącach dużo zrobiono zarówno dla duchowego życia (codzienne nabożeństwa i systematyczność w nauczaniu katechetycznym), jak i dla materialnych potrzeb parafii (m. in. wybudowano przedsionek i chór kościelny, zakupiono cały szereg paramentów liturgicznych, częściowo odnowiono plebanię). Wiele też pięknych i pożytecznych inicjatyw pozostaje w perspektywicznych planach księdza proboszcza i Rady Parafialnej, a wszystkie one mają na uwadze zbliżający się złoty jubileusz parafii.

KS. ANTONI PIETRZYK

Byłem w Scranton

Stefan Kalwara (pod portretem ks. bpa L. Grochowskiego) wśród kleryków i wiernych parafii scrantońskiej



Polaków, którzy odwiedzają Amerykę, interesuje wiele różnych spraw. Jedni dopytują się o los krewnych, przybyłych na daleki ład przed laty, inni pytają o miejsca pobytu słynnych rodaków, jeszcze innych najbardziej pociąga egzotyczny, barwny krajobraz, tak różny od ojczystego. Mając możliwość odwiedzić moich przyjaciół za oceanem, szczególnie pragnąłem ujrzeć katedrę w Scranton — kolebkę Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego — i na własne oczy zobaczyć codzienne życie bratniego Kościoła.

I byłem w Scranton. Uklakłem z czcią w katedrze, w której przed 75 laty ks. bp Franciszek Hodur po raz pierwszy na świecie odprawił Mszę św. w języku polskim. Wzruszył mnie pobyt w tym czcigodnym miejscu, ale również ujęła mnie serdeczność, z jaką zostałem przyjęty. Biskupi, kapłani i wierni zjednoczeni w Polskim Narodowym Kościele Katolickim stanowią miłą i rodzinę. Dale się to odczuć wszędzie, a szczególnie podczas wspólnych rekołektorji w katedrze scrantońskiej. Kochają oni swój Kościół, gdyż zawsze był on dla nich ostoją wiary i polskości, a także podpora materialną w ciężkich chwilach życia.

Miałem możliwość odwiedzić kilka parafii. Wszędzie czystość, schludność, porządek. Księża proboszczowie podkreślali ofiarności i zaangażowanie swych parafian. O żywotności Kościoła świadczą tętniące życiem Seminarium Duchowne, praca redakcji wydających pisma religijno-społeczne dla miejscowej Polonii, parafialne szkoły języka polskiego itp. Działalność Kościoła jest wszechstronna. W tej owocnej działalności niech Pan Bóg błogosławi biskupom, kapłanom i wszystkim wiernym naszego Kościoła w Ameryce i Kanadzie.

STEFAN KALWARA

Mądrość Króla Salomona



Król Dawid zestarzał się, nieuchronnie nadchodził koniec jego życia. Wszystko wskazywało na to, że następcą zostanie syn jego — Adoniasz. Za nim przemawiało prawo starszeństwa, po jego stronie opowiadali się wpływowi na dworze królewskim: dowódca wojska Joab oraz drugi arcykapłan Abiatar. Kiedy Adoniasz zdecydował się na zamach stanu, był już w zasadzie o krok od przejęcia władzy w państwie Dawida. Jednak zamiary jego zostały udaremnione.

Energiczna akcja królowej Batszeby, przy czynnym poparciu ze strony proroka Natana i pierwszego arcykapłana Sadoka, spowodowała, że Dawid ustanowił swoim następcą Salomona. Według opowiadania III Księgi Królewskiej „wydał król rozkaz: Weźcie ze sobą straż królewską, a następnie posadźcie Salomona, syna mego, na moją własną mulicę (była to mulica białej maści, według ówczesnych zwyczajów zarezerwowana wyłącznie dla panującego) i prowadźcie do Gichonu... tam namaści go kapłan Sadok i prorok Natan na króla nad Izraelem” (III Król. 1, 33—34). Tak więc jeszcze za życia ojca, zasiadł Salomon na tronie. Gdy prawo i siła stanęły po jego stronie, zwolennicy Adoniasza rozproszyli się. Niebezpieczeństwo zostało zażegnane.

Największym pragnieniem Dawida przez całe życie była budowa świątyni Bogu-Jahwe. Nie mógł jednak tego zrealizować, ponieważ „był mężem wojny i rozlewał krew” (I Kron. 28, 2). Dlatego tuż przed śmiercią przekazał Salomonowi przygotowane plany świątyni oraz nagromadzone potrzebne do tego materiały, polecając mu, by on dokonał tego wielkiego dzieła. Udzielił jeszcze Dawid swojemu synowi ostatnich napomnień, by „zachował posłuszeństwo Bogu... oraz przestrzegał Jego nakazów (III Król. 2, 2—4), po czym dokonał swojego żywota.

* * *

Pierwsze czyny nowego władcy królestwa izraelskiego były realizacją poleceń umiarkującego ojca. Wypełniając je, zmierzał równocześnie Salomon do umocnienia swej władzy. Ponieważ Adoniasz nie zrezygnował zupełnie z aspiracji do tronu, wykorzystując nadarzającą się okazję Salomon polecił go zabić. Podobny los spotkał jego popiecznika Joaba. Sprzyjający im arcykapłan Abiatar został usunięty z urzędu i skazany na wygnanie.

Biblia przekazuje nam wiadomość o Salomonie jako mędrca. Pobożność młodego króla miała go skłonić do modlitwy, by Bóg dał mu „serce rozumne... zdolność słusznego

sądzenia... i rozróżniania dobra i zła” (III Król. 3, 9). Otrzymał tę łaskę o którą prosił, ale równocześnie dał mu Bóg bogactwo i sławę oraz nagroził długim życiem. Stał się Salomon dobrym sędzią-psychologiem, którego nadzwyczajna mądrość objawiła się przy rozstrzygnięciu słynnego sporu pomiędzy dwoma matkami (III Król. 3, 16—28). Mądrość króla Salomona przejawiała się w ciągu jego długoletniego panowania nad Izraelem wielokrotnie, w różnych dziedzinach jego działalności.

W stosunkach ze sąsiednimi państwami — w odróżnieniu od swego ojca wojownika — okazał się Salomon wytrawnym dyplomatą. Stąd też już na początku swego panowania „Salomon spowinowacił się z Faraonem, królem Egiptu, gdyż pojął za żonę córkę Faraona” (III Król. 3, 1). Dobre stosunki z królem Tyru-Hiramem nawiązane jeszcze przez Dawida trwały nadal i umacniały się.

Innym przejawem mądrości, dalekowzrocznej polityki Salomona był rozwój handlu z zagranicą. Przy pomocy Hiram zbudował Salomon flotę morską, która wraz z fenickimi żałogami zapuszczała się w dalekie kraje, przysparzając królowi bogactwa. Należy więc sądzić, że wizyta królowej Saby w Jerozolimie (por. III Król. 10, 1—13) miała na celu głównie interesy handlowe, nie zaś tylko względy natury kurtuazyjnej.

Dzięki materialnemu wzbogaceniu się kraju, ustaniu wewnętrznych niepokojów, państwa sąsiednie odnosiły się do królestwa Izraelskiego z szacunkiem i respektem. Nic więc dziwnego, że po okresie walk i niepokojów zewnętrznych za panowania Dawida, nastąpiła obecnie długie lata trwałego pokoju z sąsiedami. Obrazowo przedstawia to III Księga Królewska (rozdz. 5, 5) gdzie czytamy: „Juda i Izrael mieszkali bezpiecznie, każdy pod swoją winną latoroślą i pod swoją figą”.

Wielką działalność rozwinął Salomon jako budowniczy. Wzniesiona na górze Mariah z wielkim przepychem i wystawnością świątynia, zaliczana była do „cudów” ówczesnego świata. Budowa jej trwała 7 lat. Była to wielka kamienna budowla, wykładana drzewem cedrowym, o rozmiarach zewnętrznych: 36 m (długość), 12 m (szerokość) i 18 m (wysokość). Świątynie otaczały dwa dziedzińce: dziedzińiec kapłanów i dziedzińiec dla ludu. Wewnętrzne urządzenie świątyni odznaczało się również niespotykanym bogactwem. Ściany i sufit pokryte były drzewem cedrowym, wszystko zaś było złoczone. Większość sprzętu liturgicznego wykonana była ze szczerzego złota, pozostałe zrobiono z brązu. Kiedy już wszystko było gotowe, w uroczystej procesji

przeniesiono arkę przymierza, którą ustawiono w miejscu najświętszym. Wtedy „ukazał się obłok napełniający świątynię Jahwy” (III Król. 8, 10), będący symbolem obecności Boga wśród synów Izraelowych i Jego opieki nad narodem wybranym.

W ten sposób Izraelici otrzymali trwałe centrum życia religijnego. Odtąd tylko w Jerozolimie można było składać Bogu ofiary. Centralizacja kultu Bożego miała przez wieki ogromne znaczenie dla zachowania wiary w jednego Boga oraz utrzymanie mimo późniejszego podziału królestwa — świadomości narodowej.

Ponadto — jak przystało na dbającego o zewnętrzny splendor wschodniego monarchę — zbudował sobie Salomon rozległy, wspaniały pałac, zwany dla wielkiej liczby kolumn „domem lasu Libanu” (III Król. 7, 1—8a): oddzielną rezydencję otrzymała też jego małżonka, córka faraona (III Król 8b—12). Umocnił również mury obronne stolicy oraz przebudował szereg miast.

Mimo wielkich zasług, nie doprowadził Salomon do wewnętrznej jedności w państwie. Przyczyną tego był fakt, że król rozmiłowany w przepychu dworskim odsunął się od poddanych. Utrzymanie ogromnego dworu było bardzo kosztowne, nakładał więc władca na poddanych wielkie podatki. Wywołało to rozgorzycenie narodu, a nawet doprowadziło do otwartego buntu, który wzniesił Jeroboam, poborca podatków w pokoleniu Efraima.

Pod koniec panowania spadło na Salomona jedno jeszcze nieszczęście. Pod wpływem swoich żon-poganek (wielonożność królów było w powszechnym zwyczaju) budował Salomon w Jerozolimie i w okolicy ołtarze ku czci bóstw pogańskich. Nawet on sam popadł na pewien czas w bałwochwalstwo. „Zaczął bowiem czcić Asztartę — boginię Sydończyków i Molocha — bożka Ammonitów” (III Król. 11, 5). Kres upadkowi króla położyła śmierć. Salomon, zwany „królem pokoju” zmarł w sześćdziesiątym roku życia, po czterdziestu latach panowania nad Izraelem.

„Bojaźń Boża początkiem mądrości” (Ps. 110—10) — uczony Pismo święte. Salomon bojący się Boga dokonywał naprawdę wielkich i wzniosłych rzeźb. Kiedy jednak przestał szanować i wypełniać przykazania, to nawet poprzednie zaangażowanie nie uchroniło go od upadku.

Słusznie więc upomina św. Paweł: „Niech przeto ten, co stoi, baczy, aby nie upadł!” (I Kor. 10, 12) Trwanie „w synowskiej bojaźni”, przejawiającej się w zachowaniu przykazań, będzie nam pomocą w dochowaniu wierności Bogu i Kościołowi.

KS. JAN KUCZEK

4 maja 1975 r. — Piąta Niedziela po Wielkanocy

8 maja 1975 r. — Wniebowstąpienie Pańskie

9 maja 1975 r. — XXX Rocznicą Zwycięstwa nad faszyzmem

„Odpowiedział im: Nie wasza to rzecz znać czas i godzinę, którą Ojciec ustanowił powagą swej najwyższej władzy. Ale kiedy zstąpi na was Duch Święty, otrzymacie jego moc i świadczycie będziecie o mnie (...) aż po krańce świata. Po tych słowach został w ich oczach uniesiony i obłok zasłonił Go przed ich wzrokiem”. (Dzieje Ap. 1,7—9).

Niebo — nadzieją człowieka

W życiu liturgicznym idziemy jakby stale za Jezusem. Byliśmy z Nim w Nazarecie, przeniesieni tam myślimy w święto Zwiastowania NMP. W Boże Narodzenie byliśmy duchem w stajence betlejemskiej, potem znowu w Nazarecie, gdzie wzrastał i spędzał swoją młodość, w Jeruzolimie, gdzie się modlił, w Betanii, Sychem i wszystkich tych miasteczkach, o których opowiadały nam Ewangelie. W czasie Wielkiego Postu podążyliśmy za Nim do Jeruzolimy i staliśmy się świadkami Jego męki, weseliliśmy się, widząc Go zmartwychwstałego. Dziś wraz z apostołami stoimy w tym miejscu, gdzie kończy się doczesna pielgrzymka Boskiego Zbawiciela, żegnamy się z Nim i widzimy Go wstępującego do nieba: „A Pan Jezus potem, gdy przemówił, wzięty był do nieba i zasiadł po prawicy Bożej” (Mk 16, 19). Słowa te są pełne pociechy dla dusz naszych.

Zbawiciel z góry Oliwnej, miejsca swego cierpienia, wstąpił do nieba. Fakt ten wiele nam mówi: los Chrystusa Pana jest naszym losem, droga Jego chwały prowadziła przez cierpienie, którego nie możemy uniknąć, jeśli chcemy osiągnąć szczęśliwość wieczną. W cierpieniu i niedoli naszej starajmy się zrozumieć napomnienie Apostoła narodów: „Jeśliście powstałi razem z Chrystusem, zdążajcie do tego, co jest wzniosłe, gdzie i Chrystus zasiadł na prawicy Bożej. Miłujcie, co na szczytach jest, a nie co na ziemi” (Kol. 3, 1—2). Po pełnym trudów życiu ziemskim czeka nas żywot wieczny — oto jest pierwsze słowo pociechy, którą pozostawił nam wstępujący do nieba Chrystus.

Pan Jezus jest naszym pośrednikiem u Boga Ojca, gdyż przez samą śmierć na krzyżu wysłużył dla nas Jego łaski. Radosna to dla nas nowina, że Zbawiciel pośredniczy w naszej sprawie przed Stwórcą. Zwróćmy baczną uwagę na pełne radości słowa św. Jana: „Dzieci moje, piszę wam to dlatego, żebyście nie grzeszyli. Jeśli by nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca — Jezusa Chrystusa sprawiedliwego” (I Jana 2,1). Nawet wśród najsmutniejszych cierpień, depresji ducha i wszelkich nieszczęść powinniśmy pamiętać, że u Boga wstawia się skutecznie za nami nasz najlepszy przyjaciel i brat — Jezus Chrystus.

Trzecie, największe pocieszenie, które zostawił nam wstępujący do nieba Chrystus, jest to, że On nas tam oczekuje. Trzy słowa — „Wstąpił na niebiosa” — jak wicher po-

rywają naszą uwagę z niziny życia ziemskiego i kierują wzrok ku niebu. Tak zrośliśmy się z ziemią, że trudno jest nam, ludziom XX wieku, uwierzyć w istnienie innego świata. Jesteśmy zafascynowani geniuszem ludzkiego umysłu, niebawym postępem techniki. Żydzi na pustyni złotemu cielcowi oddawali cześć boską, ale to wydaje się drobiazgiem wobec powszechnego bałwochwalstwa dzisiejszego świata! Zbawiciel wstępujący do nieba, daje nam przykład, że nie należy życia ziemskiego uważać za jedyny cel istnienia, lecz tylko na środek do osiągnięcia życia wiecznego.

Wierność. Życie pozagrobowe. — Jak to dziwnie brzmi w uszach ludzi doby lotów kosmicznych. Wszak świat, o którym Kościół tyle mówi, jest niewidzialny, niedostępny dla naszych zmysłów, więc trudno weń uwierzyć. Faktycznie, nie uwierzyłbym w jego istnienie, gdyby nam tego Chrystus nie udowodnił. Nie uwierzyłbym, że gdzieś, nie wiadomo w jakim kierunku, jest jakiś świat, zwany przez chrześcijan niebem, gdyby Chrystus o tym nie nauczał, gdyby Chrystus nam nie powiedział, że tam idzie, i stamtąd da nam znak za pośrednictwem Ducha Świętego.

Chrystus wstąpił do nieba i spełnił daną obietnicę. Dał apostołom moc w postaci Ducha Św. Mocą tego Ducha Apostołowie opowiadali Ewangelię po całym świecie, moc Ducha Św. pomagała im wytrwać podczas krwawych prześladowań, moc Ducha Św. przez XX wieków ożywia każdą duszę chrześcijańską w trudach i cierpieniach życia, wlewa otuchę w serce ludzkie nawiedzone smutkiem, klęską i różnymi upadkami moralnymi.

Rozum i serce ludzkie, zapatrzone w światło wiary, widzą świat przyszły niepomiernie większy od naszej ziemi. Przecież daleko więcej jest zmarłych, niż żywych. Gdzie jest ojczyzna zmarłych? Może tu koło nas żyją miliardy istot zmarłych, a my o tym nie wiemy? Czy to możliwe? Gdzie jest świat nadprzyrodzony? Gdzie są zaświaty? Tam, gdzie mieszka Bóg, i gdzie może się nam objawić, tam jest niebo, tam wieczna szczęśliwość; gdzie zaś nie można widzieć Boga, tam jest piekło, miejsce wiecznego zatracenia. „Ojciec chce, aby także ci, których mi dałeś byli ze mną tam, gdzie ja jestem” — modli się Chrystus (J. 17, 24), czyli tamten świat jest tam, gdzie przebywa Ojciec, a my z Nim.

Kiedy pewnego razu Pan Jezus wybierał się do Judei, gdzie żydzi w czasie poprzedniego pobytu usiłovali Go ukamienować, Tomasz rzekł do współuczniów: „Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć” (J. 11,16). Po Wniebowstąpieniu możemy uzupełnić to powiedzenie Apostoła: Idźmy razem za Chrystusem, aby z Nim żyć”.

Chrystus wstąpił do nieba, ale nie przestał przebywać z nami na ziemi. Kto Go pokocha, ten nigdy swojej duszy nie oderwie od Niego. Od czasu, kiedy Ewangelia uczy o Nim, że „świat poszedł za Nim” (J. 12, 19), od tej pory dusza nasza czuje niewymowne pragnienie innego, lepszego, wiecznego świata, pragnie nieba. To zaś niebo jest naszą ojczyzną! „Bo ten świat — jak mówi poeta — jest cmentarzem z łez, z krwi i błota (...) Świat ten jest wieczna każdemu Golgota!” A zatem tylko niebo jest wiecznym przybytkiem dla wiernych wyznawców Chrystusa, którego Wniebowstąpienie jest zadatkiem tej wielkiej nadziei. „Idę do Ojca — mówi Chrystus — aby wam przygotować mieszkanie” (J.14,2).

Czy my jednak to pojmujemy? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteśmy powołani do pracy, aby osiągnąć po niej niebo? „Nie będą łaknąć ani pragnąć więcej, ani na nich słońce przypadnie, ani żadne gorąco” (Obj. 7,26), „otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani żadnej boleści” (Obj. 21,4). Wiemy z objawienia, że istota szczęścia wiekiściego polegać będzie na oglądaniu Boga twarzą w twarz! Zaraz więc po śmierci, gdy tylko „nasz ziemski dom zniszczy, otrzymamy dom od Boga, dom nie ręką zrobiony, lecz wiecznie trwały w niebie (II Kor. 5,1).

Potrzebna jest technika, potrzebne są fabryki, potrzebny jest nieustanny wysiłek ducha, lecz nie zapominajmy, że żadna umiejętność nie potrafi uwolnić nas od śmierci, po której następuje tajemnicza, nieznaną wieczność, droga powrotna do Ojca niebieskiego. Wtedy spełnią się słowa Chrystusa: „Jam jest Zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J. 11,25). Apostołowie z niezmienną tęsknotą patrzali za Nim w Niebo, gdzie im Jezus znikł z oczu. Nie poszli razem z Jezusem do nieba. Czekali ich jeszcze zadanie do spełnienia: walka o królestwo Boże na ziemi.

KS. MARIAN LEWANDOWSKI



PAMIĘTNY DZIEŃ ZWYCIĘSTWA



Maj 1945 — koniec wojny!

Jest taki dzień w roku, w którym oczy całego świata kierują się w stronę żyjących jeszcze wśród nas uczestników minionej wojny, w stronę tych, którzy na różnych jej frontach walczyli o wolność swojej Ojczyzny. Wtedy są oni na pierwszym planie, ale nie tylko ci żyjący. Powracamy myślą do Tych, milionów Bohaterów, którzy swój najcenniejszy skarb — życie — poświęcili dla wolności innych. Ten dzień, to każda rocznica zwycięstwa nad III Rzeszą. W dzień ten właśnie przypada 30 rocznica zwycięstwa nad faszyzmem.

Ilu jest obecnie w Polsce tych, którzy w to wielkie zwycięstwo wnieśli swój najdrobniejszy bodaj, ale konkretny, osobisty wkład? Chyba i w naczelnych władzach ZBoWiD trudno byłoby uzyskać dokładną odpowiedź na to pytanie. Po prostu dlatego, że nie wszyscy znajdują się w szeregach tej organizacji. Pewne jest natomiast to, że ubywa ich z każdym rokiem, że rośnie liczba tych kombatantów, których wiek, stan zdrowia, ciężkie wojenne przeżycia, zmuszają do przejścia na emeryturę lub rentę. To właśnie oni dzień ten przeżywają najsilniej.

Dzień Zwycięstwa jest dniem radosnym. Nawet i ludzie, dla których miniona wojna była jednym pasmem klęsk i zabrała im wszystkich najbliższych, uświadamiają sobie wtedy z całą jaskrawością, że również te klęski i ofiary złożyły się jednak na końcowy triumf. Dobrze więc, że dzień ten, szczególnie w tym roku, obchodzony jest w Polsce tak uroczysto. Z ogromną radością powitaliśmy wiadomość, że dzień 9 maja będzie świętem państwowym.

Na wszystkich frontach wojny antyhitlerowskiej — od pierwszych salw Września 1939 — bił się żołnierz polski. Polacy uczestniczyli w walce wszystkich innych okupowanych narodów. Była to prawdziwa ogólnonarodowa i najbardziej powszechna wojna wyzwolenicza w naszych dziejach. Bohaterski wysiłek narodu polskiego miał doniosłe znaczenie militarne i ogromną wagę moralną, przyczyniał się do umocnienia ducha oporu w całej Europie. Najbardziej wyniszczająca ze wszystkich wojen, jakie przeżyła ludzkość, zakończyła się w Europie 9 maja 1945 r. całkowitym zwycięs-

twem koalicji antyhitlerowskiej. Faszystowskie Niemcy skapitulowały bezwarunkowo. Przestało istnieć hitlerowskie państwo niemieckie i jego siły zbrojne. Obrócone zostały wniwecz imperialistyczne plany hitlerizmu zdobycia panowania nad światem, totalnego ujarznienia i unicestwienia podbitych narodów. Terytorium Niemiec okupowały armie zwycięskich mocarstw Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii i Francji.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich (w rozkazie nr 88 na dzień zakończenia wojny) w następujący sposób oceniło wysiłek polskich żołnierzy:

„...Wojsko Polskie dobrze przysłużyło się Ojczyźnie i ludzkości. Zrodzone z największych uczuć Polaka — żądy walki zbrojnej z okupantem — jednoczy w sobie odrodzone Wojsko Polskie najchlubniejszą tradycję patriotyczne oręża polskiego. Bohaterstwo obrońców Westerplatte i Warszawy z września 1939 roku, heroizm pionierów walki zbrojnej narodu z okupantem — bojowników partyzantki Armii Ludowej, poświęcenie idących za porywem serca powstańców warszawskich z września 1944 roku, bezmierna tęsknota za Polską, która wiodła do wielkich czynów pod Lenino i Darnicą Pierwszą Armię Polską w ZSRR, męstwo Drugiej Armii Polskiej — cała epopea naszej zbrojnej walki o niepodległość, o honor Polaka, wypisana jest na sławnych sztandarach Waszych, zatkniętych w Berlinie i dalej nad Łabą.

Przeszliście wspaniałą, jedyną w naszych dziejach drogę chwały. Szlak Waszego bohaterstwa wyznaczyliście własną krwią, mogliście najlepszym, wiernych do ostatka. Nie szukaliście okólnych dróg do Polski. W polską ziemię wsiąkła Wasza krew ofiarna, w ziemię Polski, która z tej krwi powstała, by żyć (...)

Dzisiaj, gdy wojna dobiegła zwycięskiego końca, zadaniem Waszym jest zabezpieczenie na wieki naszych granic, zapewnienie warunków dalszego niezakłóconego rozwoju potęgi Polski, opartej na zdobycach de-

mokracji. Po wygranej wojnie musimy wygrać i zabezpieczyć Ojczyźnie godny pokój. To winniśmy narodowi, to winniśmy ceniom tych wszystkich, którzy padli w walce o Polskę” (CAW, IV/L/3, t. 18, s. 217—218).

Totalny charakter wojny oraz ludobójcza, wyniszczająca działalność zaborcy hitlerowskiego spowodowały, że w latach 1939—1945 poniosła Polska ogromne straty. Najbardziej dotkliwe były straty w ludziach. W wyniku działań wojennych, a przede wszystkim eksterminacyjnej polityki okupanta, Polska straciła ponad 6 milionów obywateli. Straty te w przeliczeniu na 1000 mieszkańców były najwyższe ze wszystkich państw koalicji antyhitlerowskiej. Wiosną 1945 roku na terytorium kraju znajdowało się niespełna 20 mln Polaków. Kilka milionów przebywało jeszcze poza jego granicami. Społeczeństwo polskie było fizycznie wyczerpane i okaleczone następstwami wojny oraz okupacji (m. in. 1,1 mln. ciężko chorych i 600 tys. inwalidów). Młodzież, pozbawiona normalnej nauki, silnie odczuwała ujemne skutki przeżyć okupacyjnych i wojennych. Dotkliwe straty poniosła inteligencja polska; ocalała jedynie nieliczna kadra naukowa, pedagogiczna i inżynierjno-techniczna. Okupacja wywarła również ujemny wpływ psychiczny na część społeczeństwa, pozostawiając ślady niejednokrotnie bardzo trwałe.

Równie wielkie były straty materialne. Wynosiły one prawie połowę majątku narodowego z 1939 r. Nie-



Kapitulacja hitlerowskich Niemiec



Na gruzach Berlina



Po sześciu latach walk i tułaczki ci, co przeżyli powracają do kraju



Żołnierze polscy — obrońcy naszych granic, potomkowie Tamtych, którym składamy hołd



zwykle w swych rozmiarach zniszczenie kraju sprawiło, że usunięcie skutków wojny i okupacji było niemiernie trudne. Wymagało ono od wyczerpanego narodu ogromnego wysiłku, energii i woli odbudowy gospodarki niemal od podstaw, połączonego z koniecznością scalenia ziem z resztą kraju. Poza ZSRR żaden kraj nie był tak zniszczony i po odzyskaniu wolności nie stał przed tak różnorodnymi trudnymi problemami pokojowej odbudowy. Polska odrodziła się jako państwo jednonarodowe, powróciła na ziemie piastowskie do historycznych siedlisk narodu, oparła swe granice o Odrę, Nysę i Bałtyk. Ziściły się odwieczne dążenia najświetlejszych synów narodu, zostały osiągnięte cele, o jakie przed 50 laty walczyli też powstańcy wielkopolscy, i śląscy.

Wielkie i nie przemijające są zasługi uczestników wojny wyzwoleniczej, więźniów obozów i ofiar represji hitlerowskiej dla Polski, dla rozwoju jej gospodarki i siły obronnej, nauki i kultury, dla integracji narodu i umacniania patriotyzmu. I właśnie kombatanci mają szczególny tytuł do tego, aby współtworzyć i upowszechniać najcenniejsze dziś i najbardziej powszechne cechy społeczne i cnoty obywatelskie — patriotyzm, internacjonalizm, poczucie obowiązku, rzetelność obywatelską, prawność życia i obyczajów.

Dziś, w 30 rocznicę zwycięstwa, składamy hołd wszystkim, którzy w czasie najwyższej potrzeby stanęli mężnie do walki o ocalenie narodu, o jego wolność i pokonanie ludobójczego hitleryzmu. Czyn Ich jaśnieć będzie zawsze w historii narodu blaskiem najcenniejszych wartości i najwyższych zasług. Pragniemy, aby młode pokolenie Polaków otaczało najwyższą cześć bohaterstwo w walce o wolność Ojczyzny.

Niech nie ulegnie zapomnieniu ani jeden czyn patriotyczny, ani jedna ofiara, ani jedna kropla polskiej

krwi przelana za Polskę w walce z najstraszliwszym wrogiem całej ludzkości — faszysmem hitlerowskim. Pamiętać zawsze będziemy również o tym, że to zwycięska armia radziecka uratowała Polskę przed biologiczną zagładą, przyniosła jej wolność.

W całym kraju odbywają się uroczystości związane z 30 rocznicą zwycięstwa nad faszysmem. Na cmentarzach żołnierskich oraz pod pomnikami pamięci i wdzięczności, społeczeństwo polskie oddaje hołd pamięci poległych w walkach z hitlerowskim najeźdźcą. Gospodarze wielu województw goszczą uczestników walk wyzwoleniczych. Wielu z nich udekorowanych zostanie odznaczeniami państwowymi i bojowymi. Tradycyjnym zwyczajem w Dniu Zwycięstwa o godz. 12 oddany zostanie w Warszawie honorowy salut 24 salw artyleryjskich oraz przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbędzie się uroczysta odprawa wart.

Wspomnijmy w tym Dniu jeszcze raz moment oznajmienia, że trwająca 6 lat okrutna wojna została zakończona i uwieńczona zwycięstwem koalicji antyhitlerowskiej i kapitulacją III Rzeszy. Łzy wzruszenia i radości płynące po umorusanych, znękanych żołnierskich twarzach, uściski, pocałunki, strzelanie na wiat, składanie sobie nawzajem serdecznych życzeń w różnych językach, gratulacje — to wszystko nie sposób opisać. To trzeba było przeżyć — by wrócić do swoich, do Polski, by narodziły się nowe dzieci, które otarły łzy po stracie tamtych zamordowanych, ukochanych...

Wspomnijmy o nich ... i może w tym Dniu czyjeś czułe serce zapali świecę na mogile poległych w tych tragicznych latach, czyjaś ręka położy kwiaty pod pomnikiem Bohaterów i Obrońców naszego Kraju.

MALGORZATA SUDENIS



KOŚCIÓŁ EWANGELICKI W REPUBLICE MALGASKIEJ

Liczący przeszło 455 tysięcy wyznawców Ewangelicko-Luterański Kościół na wyspie Madagaskar przed ośmiu laty obchodził 100-lecie swego istnienia. W 1867 r. zorganizowana została na tej wyspie pierwsza norweska stacja misyjna (m. Betafo). W 25 lat później na Madagaskarze rozpoczęła działalność druga misja amerykańska (1892), szerząc Ewangelię w południowej części wyspy, podzielonej w ten sposób na dwa pola misyjne: „norweskie” i „amerykańskie”. Ten podział pól i akcji misyjnej przez dwie w istocie konkurencyjne organizacje nie służył dobrze sprawie: stąd od wielu lat istniały wśród wyznawców dążenia do zorganizowania wspólnego Kościoła.

Dopiero po II wojnie światowej stała się możliwa realizacja tych dążeń. Wówczas pierwszym prezydentem Kościoła miejscowego pochodzenia został dr Rakoto Andrianarijaona, który był teologiem z prawdziwego zdarzenia (ukończył studia w Norwegii i Francji). Ten wybitny działacz i organizator kościelny nadal prowadzi liczącą 3.000 członków gminę kościelną oraz ponadto wykłada teologię w Luterańskim Seminarium Duchownym w m. Fianarantsoa. Ostateczne ugruntowanie jedności organizacyjno-kościelnej nastąpiło w 1974 r. na Synodzie Generalnym, który uchwalił totalną integrację działalności obcokrajowych misjonarzy z działalnością Krajowego Kościoła Luterańskiego Madagaskaru. Na Synodzie położono zręby nowej organizacji Kościoła, a mianowicie ustalono, że najwyższą władzą w Kościele jest Synod Generalny, władzą zaś wykonawczą prezydent Kościoła, działający łącznie z zarządem centralnym i sekretarzem generalnym. Na stanowisko sekretarza generalnego wybrano dra Rakoto Uslala.

BRAK TEOLOGÓW W HANNOWERZE

O tej sytuacji w Ewangelicko-Luterańskim Kościele Hannoveru (RFN) świadczy informacja Służby Prasowej Światowej Federacji Luterańskiej pt. „1.002 nieteologów głosi kazania w Hannoverze”. Okazuje się, że klęska braku powołań nawiedza nie tylko małe Kościoły, lecz i duże, potężne organizacje kościelne, jaką jest w konkretnym przypadku Ewangelicko-Luterański Krajowy Kościół Hannoveru, liczący wg statystyki Światowej Federacji Luterańskiej w 1974 (N. 52/74) 3.856.000 członków. Jak stwierdza pastor Dieter Vismann, nadradca kościelny, prowadzący sprawy personalne Kościoła, na liczbę 1.002 nieteologów, pracujących zastępczo w służbie duszpasterskiej, składają się pomocnicy w odprawianiu nabożeństw: 797 lektorów, 173 kaznodziejów oraz 34 kaznodziejów pełniących specjalne zadania w zakresie duszpasterstwa.

Tym niezawodowym pracownikom kościelnym władze kościelne ułatwiają pracę (głoszenie kazań) poprzez wydawanie gotowych tekstów kazań, które lektor czy kaznodzieja, nie posiadający wykształcenia teologicznego, odczytuje podczas nabożeństwa. Tego rodzaju praktyka duszpasterstwa zastępczego nosi nazwę „kazań czytanych”. Dla podniesienia kwalifikacji zawodowych lektorów i kaznodziejów w okręgach kościelnych organizowane bywają tzw. „konferencje lektorów”.

KONGRES EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN- -BAPTYSTÓW

W połowie grudnia ub. r. odbył się w Moskwie kolejny Wszechzwiązkowy Kongres ewangelicznych chrześcijan-baptystów, zwoływany zgodnie ze statutem co pięć lat. Sprawozdanie z działalno-

ci Związku za ubiegłą kadencję złożył sekretarz generalny Związku, pastor Aleksy Byczkow. W ciągu minionych lat ochrzczono 26.000 wyznawców, przeprowadzono 2 kursy biblijne dla pracowników kościelnych (180 absolwentów), część studentów studiowała w baptystycznych seminariach teologicznych w Hamburgu i Sztokholmie. Przy pomocy Rady do Spraw Kultury przy Radzie Ministrów ZSRR otrzymano z NRD 20.000 Biblii. Wybrano nową Radę Naczelną (25 os.) z prezydentem P. Klimenką na czele. Dotychczasowego prezydenta P. Iwanowa wybrano honorowym prezydentem Związku.

NOMINACJA LUTERAŃSKIEGO BISKUPA W FINLANDII

30 grudnia ub. r. prezydent Finlandii mianował profesora Paavo Kortegangasa biskupem diecezji Kuopio Luterańskiego Kościoła Finlandii. Według statutu Kościoła Fińskiego odbywają się wybory 3 kandydatów na stanowiska biskupa, mających największą liczbę głosów. Prezydent Republiki natomiast mianuje jednego kandydata z przedłożonych przez Kościół. W tym wypadku mianowany został prof. P. Kortegangas, który otrzymał mniej głosów, niż inny kandydat. Od czasu niepodległości Finlandii (1917) jest to piąty przypadek nominacji kandydata nie posiadającego najwyższej liczby głosów wyborczych. Bp Paavo Kortegangas uzyskał doktorat teologii w 1956 r. Od 1966 do 1970 r. był dyrektorem ośrodka badań Kościoła. Następnie powołany został na stanowisko profesora historii Kościoła i socjologii religii na Uniwersytecie w Helsinkach.

50-LECIE KAPLAŃSTWA PATRIARCHY GERMANA SERBSKIEGO

W niedzielę 5 stycznia br. patriarcha belgradzki German obchodził pięćdziesiątą rocznicę swego kapłaństwa. Przed dwoma laty serbski hierarcha obchodził inną rocznicę — piętnastolecie swego duszpasterzowania na stolicy patriarchalnej w Belgradzie — pracy pełnej poświęcenia, ofiarnej dla swego Kościoła. Na szczególną uwagę zasługuje jego działalność ekumeniczna na forum międzynarodowym, czego dowodem jest powołanie go na stanowisko jednego z wiceprezydentów Światowej Rady Kościołów,

OPUBLIKOWANIE

MANUSKRYPTÓW

Z GÓRY ATOS

Fundacja Muzykologii Bizantyjskiej w Atenach opublikowała pierwszy tom (840 stron) z siedmiotomowej kolekcji pod tytułem „Manuskrypty Muzyki Bizantyjskiej — Góra Atos”, stanowiącej swoistą skarbnicę bizantyjskiej tradycji muzycznej zachowanej w klasztorach Atosu. Przedsięwzięcie na skalę gigantyczną, finansowane przez klasztor prawosławny „Penteli” koło Aten, zostało przeprowadzone w oparciu o wieloletnie badania greckiego teologa-muzykologa, Grigoriosa Stathisa. Jest to prawdziwy wkład w skarbnicę wiedzy o historii muzyki starożytnego Bizancjum w ogóle, a historii liturgii i hymnologii prawosławnej w szczególności.

Bizantyjskie manuskrypty muzyczne zachowały się do dziś w bibliotekach i świątyniach klasztornych Atosu w liczbie ok. 2.200 egzemplarzy (z ogólnej liczby 5.000 zewidencjonowanych na całym świecie). Pochodzą one z prawie tysiącletniego okresu, od roku 950 zaczynając. Kiedy wydanie tej serii tomów zostanie ukończony, liturgiści i muzykolodzy będą mieli obszerny materiał do popisu: niewątpliwie wiele nowego znajdują w tym bogatym zbiorze.

ŚPIEWNIK EKUMENICZNY

„CANTATE DOMINO”

Po dwóch latach intensywnej pracy komisja mieszana — składająca się z muzykologów różnych wyznań: katolickiego, ewangelickiego i prawosławnego — wydała już po raz drugi śpiewnik ekumeniczny pt. „Cantate Domino”. W przedmowie do tego wydania pastor Filip Potter, sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, podkreślił, że intencją wydawców tego śpiewnika było umieszczenie w nim najbardziej popularnych modlitw i hymnów używanych podczas nabożeństw katolickich, prawosławnych i protestanckich, tworząc w ten sposób zbiór nowego typu o szerokim wachlarzu kultury duchowej świata chrześcijańskiego.

Po raz pierwszy umieszczono w śpiewniku najbardziej rozpowszechnione na Wschodzie modlitwy i hymny, jak hymn „Chrystus zmartwychwstał”, wielkopostny „Tobie śpiewamy”, „Królu Niebiański” i inne, śpiewane m. in. podczas nabożeństw prawosławnych.

Teologia i duszpasterstwo

W poprzednim artykule zaznaczyłem, iż Synod nie będzie mógł podać gotowych formuł duszpasterzowania, a zwłaszcza takich, które stanowiłyby dla duszpasterzy konkretne recepty na to, jak w tej czy innej parafii prowadzić parafię, by zapewnić jej stały rozwój. Nie znaczy to jednak wcale, że zajmowanie się duszpasterstwem na Synodzie mija się z celem i staje się wobec tego bezprzedmiotowe. Wyciąganie takiego wniosku byłoby z gruntu fałszywe. Zadanie Synodu bowiem sprowadza się do nakreślenia głównej idei, głównego przedmiotu, a nawet pewnej metody pracy i wysiłku duszpasterskiego, określenie pewnego sposobu myślenia teologicznego i nauczania wiary. Te ogólne zasady z kolei winny się stać motywem do podejmowania praktycznych już decyzji w poszczególnych ośrodkach parafialnych.

Na tym miejscu może jednak ktoś słusznie zapytać, czy wobec tego do tej pory kapłani naszego Kościoła i współpracujący z nimi radni parafialni byli pozbawieni głównego motywu działania? Danie odpowiedzi jednoznacznej natrafia tu na daleko idące trudności. Sprawę bowiem należałoby potraktować numerycznie, odwołując się przy tym do szczegółowej analizy działalności poszczególnych parafii, co przerastałoby możliwości jednego artykułu, a także wykraczałoby poza kompetencje autora piszącego niniejszy artykuł. Z tego też względu całe zagadnienie potraktuję sumarycznie.

Od wielu lat uczestniczyłem w różnego rodzaju konferencjach, zjazdach, posiedzeniach (dekanalnych, diecezjalnych czy Rady Kościoła). Niejednokrotnie przysłuchiwałem się — zawsze z uwagą — tym, którzy podnosili sprawy duszpasterskie, a nawet apelowali do stosowania „nowoczesnych środków duszpasterzowania”

Padaly nawet czasem jakieś konkretne propozycje, które zamierały zresztą wraz z zakończeniem konferencji. Odczuwało się wyraźnie, że czegoś nam brakuje, że gdzieś tkwi przerażająca pustka będąca wynikiem braku podstawowych uzasadnień teologicznych. Brakowało też głównego motoru działania. To wszystko sprawiło, że wszelkie nawoływania do prowadzenia wzmoczonej akcji duszpasterskiej, które były „głosem wołającym na pustyni”, zaczęto wreszcie odbierać jak zwykły slogan.

Na tym miejscu warto zatym zwrócić uwagę przede wszystkim na to, co w rozumieniu teologicznym oznacza termin „duszpasterstwo i duszpasterzowanie”.

Duszpasterstwo nie polega bynajmniej na zyskiwaniu sobie tyl-

ko i wyłącznie sympatii wiernych, na prawieniu wiernym komplementów, na kierowaniu do nich uśmiechu, na ciągłym stosowaniu taryfy ulgowej i pobłażania. Duszpasterstwo — to spełnianie wobec wiernych tego, co spełniał sam Chrystus Pan. Głównym więc zadaniem duszpasterstwa jest głoszenie Prawdy Bożej, głoszenie Chrystusa i Jego Ewangelii: dodajmy tu jeszcze — głoszenie w sposób zręczny i w taki sposób, by Prawda ta stała się dostępna dla współczesnego człowieka. Jest to jasne, że Kościół poprzez swoich biskupów i kapłanów ma przede wszystkim



i nade wszystko głosić Ewangelię. Jest to główna i pierwsza zasada wszelkiego duszpasterzowania. Głoszenie Ewangelii ma być głoszeniem c z y n n y m, a nie tylko gołosłownym, ma dawać wierzącym nie tylko samą doktrynę, ale nade wszystko żywego Jezusa Chrystusa. Wierni muszą bowiem odczuwać, że w całym naszym Kościele żyje Jezus, ten konkretny, a nie abstrakcyjny, że my żyjemy w Nim, z Nim i dla Niego. I temu zadaniu należy podporządkować wszelkie metody nowoczesnego duszpasterzowania. Doprowadzenie do perfekcji sztuki poprawnego języka (tego mówionego i tego pisanego), stosowanie obrazów, symboli, form dostępnych współczesnemu człowiekowi, przyodziewanie starej doktryny w nowoczesne szaty, zapewnienie duszpasterzom wszelkich środków niezbędnych do prowadzenia tak zaszczytnej ale i trudnej pracy, ma służyć jednemu celowi, ma dawać człowiekowi wiarę, ma ułatwiać rozumienie wiary i zasad ideologicznych naszego Kościoła.

Inna zasada, która winna przyświecać przy podejmowaniu wszelkich akcji duszpasterskich, a nawet powinna być motorem

tych akcji, to uświadomienie sobie tego, że Kościół stanowią wierni, że Kościół to Lud Boży, społeczność wiernych. Oczywiście ważni są na pewno biskupi i kapłani. Toż już św. Ignacy Antiocheński zwracał uwagę na ważność istnienia w Kościele biskupów i kapłanów. Twierdził nawet, że bez biskupów nie ma Kościoła. Jest to stwierdzenie, którego nie można podważyć. Ale także prawdą jest, że bez wiernych również nie ma Kościoła. Biskupi i kapłani mają określone prawa i władzę, które mogą sprawować jedynie nad wiernymi i dla dobra ich dusz. Stąd korzystanie z

Troską całego Kościoła powinno być ustawiczne podnoszenie kwalifikacji teologicznych wszystkich bez wyjątku duchownych. Nie jest to oczywiście sprawa, która stała się aktualna dopiero dziś. Istniała ona zawsze i istnieć będzie tak długo, jak długo istnieje Kościół, jak długo będzie on prowadził misję duszpasterską. Tylko jak temu zadaniu sprostać? Wydaje się, że większy, niż to było dotychczas, nacisk należy położyć na wykształcenie i właściwe, kościelne ukierunkowanie tych, którzy przychodzą jako młodzi ludzie na studia teologiczne, by po ich ukończeniu poświęcić się pracy duszpasterskiej w Kościele. Druga sprawa, to zorganizowanie przy centralnych władzach kościelnych specjalnego referatu duszpastersko-teologicznego. Zadania tego referatu byłyby bardzo szerokie. Wymienię tylko niektóre:

- precyzyjne formułowanie treści Prawdy Bożej, która ma być przekazywana w sposób pełny i dobrze zrozumiały
- nakreślenie planu działania misyjnego dla całego Kościoła
- organizowanie przynajmniej kilka razy w roku kursów teologiczno-duszpasterskich w ścisłym tego słowa znaczeniu
- organizowanie rekolekcji dla duchowieństwa
- organizowanie wszelkich pomocy katechetycznych: katechez, katechizmów, obrazów, filmów itp.
- wydawanie przystępnych broszur o Kościele w celach misyjno-propagandowych.

Oczywiście, rejestr wszelkich zadań jest tu niepełny, a nawet zbyt techniczny. Jeżeli podam kilka tylko punktów, to tylko dlatego, aby uwypuklić potrzebę istnienia takiego referatu. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że obowiązkami i odpowiedzialnością za właściwie prowadzoną akcję duszpasterską nie można obarczać tylko i wyłącznie biskupów, którzy z racji swego urzędu biskupiego są stróżami wiary, ale którzy też z racji tegoż urzędu zaabsorbowani są więcej administracją kościelną i załatwianiem koniecznych spraw codziennych. Ciężar odpowiedzialności za prowadzenie i powodzenie misji Kościoła musi być proporcjonalnie rozłożony na wszystkich, nie wyłączając tu nawet świeckich. Istnienie takiego referatu na pewno w wielkim stopniu przyczyniłoby się do ożywienia całej pracy duszpasterskiej, tym bardziej, że referat ten służyłby Kościołowi, temu, co dotyczy Jego funkcji nauczycielskiej i pasterzkiej.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ



Zabawka została wynaleziona przez dziecko, a nie przez dorosłego człowieka. Człowiek dorosły tworząc i projektując zabawki przystosowuje je do potrzeb i psychiki dziecka. Od tysiącleci, jak mówią nam wykopaliska archeologiczne, w których spotykamy przedmioty służące do zabawy dzieciom w zamierzczłej przeszłości, człowiek wytwarzał zabawki dla swych dzieci, nie zdając sobie oczywiście wówczas sprawy, jakie głębsze znaczenie ma zabawka w życiu dziecka.

Autorem właściwym zabawki jest jednak dziecko, a nie dorosły, gdyż oprócz zabawek tworzonych specjalnie dla dzieci istnieje także zabawka naturalna, czyli po prostu jakikolwiek przedmiot, który dziecko znajduje w swym otoczeniu i którym się bawi. Może to być patyczek, łyżka, pokrywka, garnek, kamyk czy kasztan. Naturalna zabawka została stworzona przez naturę czy człowieka dla innych celów niż te, dla jakich posługuje się nią dziecko. Spontaniczna, oryginalna twórczość dziecka w dziedzinie zabawek polega na odrębnym, swoistym odnoszeniu się do otaczających je przedmiotów, na przekształcaniu tych przedmiotów w przedmiot zabawy.

Co znaczy — bawić się? Oczywiście wiemy, że znaczy to, najogólniej, spędzać przyjemnie, w pogodnym nastroju czas, ale dla dziecka bawić się to również bezwiednie uczyć się. Dziecko bawiąc się przeistacza każdy przedmiot w zabawkę, wydobywa z niego, a często nadaje mu, takie funkcje zabawowe, jakich przedmiot ten nie posiada.

Znany psycholog prof. S. Szuman określa przedmioty „zabawowo przyjemne dla dziecka, jako interesujące jego umysł, a przez to samo pouczające”.

Chcąc zrozumieć to stwierdzenie trzeba się zapoznać z najwcześniejszym typem zabaw dziecięcych, tak zwanymi zabawkami

odgłos, gdy dziecko nim stuka. zmienia miejsce, gdy nim rzuca.

Dlatego właśnie zabawka manipulacyjna zabawia dziecko i dziecko się nią bawi, że nie jest ona przedmiotem nieruchomym, martwym, ale w trakcie zabawy, dostarcza dziecku aktywnie różnych wrażeń.

Tu odsłania się nam głębsze znaczenie zabaw manipulacyjnych. Dziecko nie poznałoby świata przedmiotów nie manipulując. A poznanie to jest konieczne dla dalszego jego prawidłowego rozwoju umysłowego. Abstrakcje, wyobrażenia oderwane mogą wytworzyć się dopiero wtedy, gdy w doświadczeniu z realnymi przedmiotami dziecko zdobędzie wpierw podstawowe, konkretne wyobrażenia i treści.

Z prostego pierwotnego przedmiotu manipulacyjnego powstaje stopniowo zabawka, która jest przedmiotem specjalnie tylko do celów zabawy przeznaczonym i odpowiednio przez dorosłych skonstruowanym. W pewnej mierze każda zabawka jest przedmiotem manipulacyjnym. Dla dziecka zabawka nie jest i być nie powinna, jak to się czasem dzieje z drogimi zabawkami, któ-

dzik — miniaturą samochodu, miniaturowe garnuszki są realnym sprzętem kuchennym miniaturowej kuchenki. Dziecko z klocków czy układanek zabawowo, ale jednak rzeczywiście, buduje domy, stawia wiadukty czy garaże.

Ta funkcja reprezentująca i zastępcza zabawek ma również swe zasadnicze znaczenie dla psychiki dziecka.

Dla prawidłowego rozwoju osobowości człowieka jest konieczne działanie aktywne, dające pole dla pracy umysłu, wyobraźni, fantazji. Otóż świat zabawek dla dziecka jest światem, w którym może ono działać, tworzyć, być czynnym. Między rzeczywistością a dzieckiem tworzą zabawki ogniwo pośrednie, przejściową rzeczywistość, która stwarza pole działania, a przez to równocześnie warunki prawidłowego rozwoju psychicznego.

Zabawka ma dziecko zabawiać, ale równocześnie, bez jego wiedzy, kształcić je. Dlatego powinno się wiedzieć, jakie funkcje w danym wieku dziecka należy rozwijać.

Zabawka jest w zasadzie przedmiotem, z którego dziecko samo, aktywnie ma wydobywać to, co je uczy i rozwija. Nie należy więc dawać dziecku zabawki tak skonstruowanej, aby trzeba było dopiero je mozolnie uczyć, jak nią się ma bawić, lecz muszą to być przedmioty, które w danym wieku same zaciekawiają dziecko i które samodzielnie potrafi ono opanować. Z tego wynika, że zabawka, zupełnie jak szkolne zadanie, nie może być ani za łatwa, ani za trudna, bo dziecka nie bawi to, co jego umysł już zupełnie opanował, ale i nie za trudna, bo nie może się stać dla dziecka zabawą to, czego samodzielnie nie może odkryć. A każda zabawka, gdy jest polem samodzielnych odkryć dziecka, wówczas spełnia swe zadanie wychowawcze.

AM

Dziecko i zabawka

manipulacyjnymi. Obiektem tych zabaw jest realny, namacalny, konkretny jakikolwiek przedmiot. Zabawy te obejmują okres życia od 8 do mniej więcej 24 miesięcy życia dziecka. Przedmiot manipulacji angażuje zmysł wzroku i dotyku. Nie jest to przedmiot jedynie obserwacji wzrokowej, musi być sprostrażony, następnie uchwycony, obracany w rączkach, oglądany ze wszystkich stron, gładzony, gnieciony, którym dziecko stuka, który upuszcza, którym rzuca. Jednym słowem jest to przedmiot żywy o tyle, że się w rączkach dziecka porusza, zmienia swój wygląd ukazując się z różnych stron, że wydaje

rych dziecku prawie, że nie wolno dotknąć, by „nie zepsuło”, czymś dalekim, do oglądania i podziwiania, lecz jest zawsze przedmiotem.

Już w drugim roku życia zabawki dla dziecka stają się przedmiotami, które bawią nie tylko dzięki swym właściwościom manipulacyjnym, ale stają się „zabawne” i „zabawiające” przez to, że wyobrażają inne przedmioty i istoty. Dziecko w zabawach odzwierciedla i przeżywa świat dorosłych, świat realny, do którego nie ma jeszcze dostępu. Zabawki w wielkiej mierze są miniaturami rzeczywistości: lalka jest miniaturą człowieka, samocho-

Czytajmy „Pośłannictwo”

Uprzejmie informujemy, że ukazał się nr 3—4/74 „Pośłannictwa” — kwartalnika teologiczno-filozoficznego wydawanego pod redakcją ks. Wiktora Wysoczańskiego w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” w Warszawie. Numer zawiera następujące artykuły:

- Dylematy ekumeniczne (Starokatolickie studium historyczno-teologiczne) — ks. Wiktor Wysoczański
- Stulecie Chrześcijańskokatolickiego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Bernie — M. Sudenis
- Chronologiczno-bibliograficzny przegląd pertraktacji zjednoczeniowych między Kościołem Prawosławnym Wschodu a Starokatolickim Kościołem Unii Utrechckiej
- Cypryjski Kościół Prawosławny — Spector
- Prawosławny Patriarchat Gruziński — Spector
- Patriarcha Sergiusz i jego wkład do międzywyznaniowego dialogu ze staroka-

tolikami i anglikanami — ks. J. Belewcew

- Problem Filioque w ujęciu rosyjskiego teologa prawosławnego
- Podstawowe starokatolickie dokumenty i materiały źródłowe
- Z pomocą katechecie
- Noty i bibliografia

Zainteresowanych kwartalnikiem teologiczno-filozoficznym „Pośłannictwo” informujemy, że cena pojedynczego numeru wynosi 5 zł. Pojedyncze numery można zamawiać bez uprzedniej wpłaty należności w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Wysyłka następuje za zaliczeniem pocztowym. Prenumeratę „Pośłannictwa” zamówić można wyłącznie za pośrednictwem „Ruchu”, wpłacając w urzędzie pocztowym kwotę 20 zł na prenumeratę roczną na konto PKO Warszawa nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa.



Ideologia współczesnych rodzin

Industrializacja powodowała i powoduje proces urbanizacji: wzrost liczby miast i liczby ludności miejskiej zatrudnionej w zakładach przemysłowych. Miasto przemysłowe jest specyficznym środowiskiem dla rodziny — wpływa na jej przeobrażenia. Nadto na przeobrażenia życia w rodzinie poważny wpływ wywarł również żywiołowy rozwój środków masowego przekazu oraz kultury masowej. Występujące w kulturze masowej modele życia małżeńskiego i rodzinnego oraz stosunków międzyludzkich — upowszechniane przez kino, radio, telewizję, beletrystykę — nie pozostają bez wpływu na wzory życia rodziny tradycyjnej (instytucjonalnej). W tym stanie rzeczy obserwuje się również pewną niejednorodność poglądów na temat współczesnej ideologii rodziny; występują w niej różnicowania, w zależności od szerszych ideologiczno-społecznych kontekstów.

Jest faktem (jak to zresztą słusznie zauważa Anna Olszewska-Ladyka w pracy pt. „Rodzina”), że na rodzinę mogą wywierać lub wywierają wpływ takie grupy społeczne, jak państwo, społeczność lokalna i grupy religijne. Rodzina, mimo że jest podstawową grupą społeczną, wchodzi w skład wymienionych grup.

Grupa religijna skupia wyznawców określonej religii. Przynależność do grupy religijnej człowiek dziedziczy podobnie jak przynależność klasową. W początkowym okresie życia jednostki jej przynależność religijna jest identyczna z przynależnością do grupy religijnej rodziców. W przeciwieństwie jednak do dziedzicznej pozycji klasowej, przynależność do grupy religijnej można zmienić znacznie łatwiej, gdyż na ogół grupy religijne są otwarte, nastawione na przyjmowanie ciągle nowych wyznawców. Toteż można opuszczać jedną grupę religijną, stając się członkiem drugiej, czy też nie należeć do żadnej. Na ogół każda grupa religijna dąży do opanowania całego życia swych wyznawców, usiłuje regulować wszystkie jego strony. Głównym sposobem oddziaływania grupy religijnej na wyznawców jest presja moralna ze strony kierowników grupy, a także współwyznawców, oraz system kar i nagród, których wyznawca danej religii może doświadczyć wtedy, kiedy postępuje zgodnie z założeniami lub kiedy się z nich wyłamuje.

Życie rodzinne, struktura rodziny, system zależności członków rodziny — są również częścią każdej religii. Każda religia operuje więc dość wyraźnym modelem rodziny. Według np. religii rzymskokatolickiej rodzina ma być odbiciem Rodziny Świętej. Zawarcie małżeństwa nie jest sprawą prywatną, lecz sprawą wyznania i stanowi jeden z głównych sakramentów. Małżeństwo w zasadzie nie może być rozwiązane. Główną jego funkcją jest posiadanie potomstwa i wychowanie tego potomstwa na gorliwych wyznawców religii. W rodzinie mają istnieć wyraźne stosunki podporządkowania żony i dzieci mężowi. Ogólna postawa cierpliwego znośności przeciwności życiowych, postawa pokory obowiązują w życiu rodzinnym. Wymagania formułowane przez grupę religijną w odniesieniu do życia rodzinnego są wyraźnie sprecyzowane i nie omijają najintymniejszych jego stron. Wiele religii np. formułuje zasady związane z kulturą seksualną.

Dzisiejsze nasze społeczeństwo jest zróżnicowane pod względem światopoglądowym. Zróżnicowane są również poglądy na temat ideologii rodziny. Barbara Łobodzińska („Mianowce małżeństwa i rodziny”) wyróżnia czte-



ry kategorie stanowisk na temat rodziny współczesnej:

1. Stanowisko katolickie tradycyjne (rzymskokatolickie), sugerujące boskie pochodzenie małżeństwa pojmowanego jako sakrament, podkreślające jego nierozzerwalność, konieczność miłości i wierności małżeńskiej, konieczność wychowywania dzieci w duchu religii katolickiej.

2. Stanowisko katolickie postępowe (rzymskokatolickie), podkreślające społeczny charakter małżeństwa. Małżeństwo w połączeniu z wiernością „stwarza najlepsze warunki doskonalenia współżycia i kontaktu dwojga ludzi oraz służy rozwojowi duchowemu współmałżonków. Nierozzerwalność małżeństwa zobowiązuje współmałżonków do możliwie najlepszego ułożenia sobie współżycia. Zakaz pozamałżeńskich stosunków seksualnych wynika z nakazu nieczynienia krzywdy opartego na kanonie miłości bliźniego. Pełna akceptacja życia seksualnego połączona jest z nakazem samodyscypliny i sublimacji popędów”.

3. Stanowisko laickie, stawia na pierwszym miejscu szczęście obojga małżonków; posiadanie dzieci jest celem wtórnym, ale ich wychowanie jest zadaniem bardzo ważnym. Rozwody są dopuszczalne w wypadku braku pomyslnego współżycia, nie powinny jednak naruszać szczęścia dzieci.

4. Stanowisko marksistowskie, nawiązuje do laickiego, kładzie jednak znacznie większy nacisk na społeczną rolę małżeństwa i rodziny i szczególnie podkreśla wychowawczą rolę rodziców; eksponuje współodpowiedzialność małżonków za losy rodziny, szczególnie dzieci, uznaje za prywatną sprawę wybór współmałżonka, preferując bezinteresowne motywy jego wyboru: w uzasadnionych przypadkach akceptuje rozwód.

Wydaje się trochę dziwne, że autorka przeoczyła ten „drobiazg”, iż w Polsce obok wyznania rzymskokatolickiego (którego stanowisko pretenduje bezpodstawnie jako katolickie tradycyjne i postępowe) funkcjonują inne wyznania, w tym również polskokatolickie, które mają również swoje stanowisko na temat współczesnej rodziny — i to wcale nie identyczne z zaprezentowanymi wyżej.

W tym stanie rzeczy wydaje się słuszne pokusić się na zaprezentowanie stanowiska polskokatolickiego na temat współczesnej rodziny, w oparciu o wypowiedzi teologów i moralistów zamieszczone w postaci publikacji w „Rodzinie” i „Posłannictwie”. Stanowisko to ująć można następująco:

- przyjmuje sakramentalny charakter małżeństwa,
- uznaje za konieczne wierność i miłość małżeńską,
- posiadanie i należyte wychowanie dzieci uznaje jako bardzo poważne i ważne zadanie małżeństwa, jednak liczba dzieci w rodzinie winna być uzależniona od warunków poszczególnych rodzin,
- rozwody traktuje jako tzw. zło konieczne i tylko jako takie dopuszcza, podkreślając przy tym potrzebę nierozzerwalności małżeńskiej.

Uważam za słuszne zastanowić się w tym miejscu nad tym, które z zaprezentowanych stanowisk na temat współczesnej rodziny przeważa u nas, w Polsce. Przyjmując — w oparciu o wyniki różnych badań empirycznych nad religijnością naszego społeczeństwa — że większość, bo 80—90% (w zależności od środowisk i regionów) ludności deklaruje się jako wierzący, należałoby przyjąć, że przeważają w Polsce dwa pierwsze stanowiska. Tak jednak w rzeczywistości nie jest. Na to wskazują właśnie również wyniki badań empirycznych nad praktykami religijnymi i akceptacją norm rzymskokatolickiej moralności rodzinnej. Okazuje się, że poważny procent naszego wierzącego społeczeństwa uznający boskie pochodzenie małżeństwa pojmowanego jako sakrament i odnoszący się z wielkim szacunkiem do propozycji nierozzerwalności małżeństwa, akceptuje rozwód w ważnych okolicznościach. Ci sami ludzie, stawiając posiadanie dzieci jako główne zadanie małżeństwa, uzależniają liczbę dzieci od warunków poszczególnych rodzin, podkreślając przy tym ważność dobrego wychowania dzieci w rodzinie.

Z powyższego wynika wniosek wydający się na pierwszy rzut oka nieprawdopodobny, ale w rzeczywistości prawdziwy. Otóż w społeczeństwie naszym przeważa na temat rodziny stanowisko polskokatolickie. Mimo że to stanowisko nie jest wymieniane w żadnej literaturze pod taką właśnie nazwą, to jednak w społeczności ludzi wierzących — w większości rzymskokatolików, którzy z polskokatolicyzmem nie mają nic wspólnego czy też go w ogóle nie znają — znajduje ono akceptację. Innymi słowy, stanowisko polskokatolickie na temat współczesnej rodziny należy uznać jako najbardziej uzasadnione i odpowiadające naszym czasom, a jednocześnie zgodne z nauką Chrystusa — a więc i Kościoła.

KS. TADEUSZ PIĄTEK



Ja, chrześcijanin, zabiłem

Na półkach księgarskich ukazała się znakomita powieść historyczna pióra wybitnej pisarki flamandzkiej Marii Rosseels, pt.: „Ja, chrześcijanin, zabiłem”. Akcja powieści rozgrywa się na przełomie IV i V wieku, w okresie rozpadania się imperium rzymskiego i szerzenia przez Ojców Kościoła wielkiej myśli chrześcijańskiej.

Głównym bohaterem powieści jest Marek Aleksander Aureliusz — młody patrycjusz rzymski, gorący chrześcijanin. Jego przeżycia i tragedia związana z zabójstwem dokonany na przyjacielu — cesarzu Julianie Apostacie, wrogu chrześcijaństwa — opisane są w sposób niezwykle sugestywny i plastyczny.

Powieść napisana jest w formie spowiedzi bohatera; ukazuje proces samooskarżenia człowieka, który w imię wiary zbyt jednostronnie pojętej dopuścił się jej nadużycia, w imię miłości — nienawidził, w imię życia idei — zabił człowieka. Nękany wyrzutami sumienia i wątpliwościami bohater szuka drogi ku wierze pełniejszej i prawdziwszej, bliższej istocie chrześcijaństwa. Pociąg znajduje u biskupa Hippony — św. Augustyna.

Maria Rosseels: Ja, chrześcijanin, zabiłem. Oryg. flam., z niemieckiego przełożył Zygmunt Lichniak, PAX, Warszawa 1975, s. 392, wyd. I, z. 45.—

Legenda o świętej Sofii

Jest to powieść jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy bułgarskich, zmarłego kilka lat temu Stojana Zagorczinowa. W książkach tego autora zauważyć można wybitne podkreślenie problemów etycznych, a także zainteresowanie przełomowymi okresami w historii swego kraju.



Akcja powieści „Legenda o świętej Sofii” rozgrywa się w VI w. po Chrystusie, w okresie wojen Cesarstwa Bizantyjskiego ze Słowianami. Jest to powieść historyczno-psychologiczna. Główną bohaterką jej jest Sofia — córka cesarza Justyna II — nieszczęśliwie zakochana w wodzu Słowian. Od imienia bohaterki powieści wzięła obecną nazwę stolica Bułgarii, dawniejsza Serdika.

Interesujące wydanie książki zachęca do jej nabycia.

Stojan Zagorczinow: Legenda o świętej Sofii. Z bułgarskiego przełożyła Teresa Dąbek-Wigrova, PAX, Warszawa 1975, s. 144, wyd. I, z. 20.—

Co nowego w księgarniach?

Antologia tragedii greckiej — Ajschylos, Sofokles, Eurypides. Tł. z grec. WL 1975, s. 475, plast. 60 zł B-ka Klasyki Polskiej i obcej.

Młodość Achilleasa — Żylińska J.; KAW 1974, s. 60, 9 zł.

Oparta na mitologii greckiej opowieść największego bohatera wojny trojańskiej — Achilleasa. Dla młodzieży.

Matka i Syn — Ewa Szelburg-Zarembyna. Poezje. Wyd. 4. PAX 1974, s. 68, pl. 25 zł. Wznowienie tomu wierszy o tematyce religijnej. Tematem utworów jest macierzyństwo i jego najpiękniejszy symbol — Matka Chrystusa.

Savoir — vivre dla nastolatków — Kamyczek J.; Horyzonty 1974, s. 324, il. zł. 30. Zbiór porad dla młodzieży dotyczących sposobu odpowiedniego zachowania się w szkole, w domu, na zabawie i w miejscach publicznych.

Powyższe książki można nabywać we wszystkich księgarniach Domu Książki lub zamawiać pod następującym adresem: Pow-szechna Księgarnia Wysylkowa, ul. Nowolipie 4, 00-150 Warszawa.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Lucja odstąpiła o krok. Krew uderzyła jej do twarzy. Zanim jednak zdążyła coś powiedzieć, ujrzała za Dobraniecką Kolskiego. Opanowała się:

— Proszę. Niech państwo wejdą.

Postawiła lampę na stole i stała obok wyprostowana z zaciśniętymi szczękami. Zjawienie się tu tej kobiety było wręcz cynizmem. Wzbudziło w Lucji z dawną mocą całą fazę nienawiści.

Pani Nina zbliżyła się do niej i wyciągnęła rękę:

— Nie przywita się pani ze mną? — zapytała pokornie.

Po chwili wahania Lucja podała jej końce palców, lecz ruchem tym wyraziła tyle pogardy, ile jej miała w sobie. Niemal równie obojętnie podała rękę Kolskiemu. W obawie, by rozmowa nie obudziła profesora, przeprowadziła ich do ambulatorium i po zamknięciu drzwi, zapytała:

— Czy państwo nie otrzymali depezy?

— Otrzymaliśmy, ale... — zaczęła Dobraniecka.

— Szkoda było tracić czas na podróż. Mogę powtórzyć pani tylko to samo, co było w depezy.

— A czy zastałam profesora Wilczura? Za dwie godziny najpóźniej musimy wyjechać, by zdążyć na samolot.

Lucja wzruszyła ramionami:

— Nie zatrzymuję. Tym bardziej, że pani nie może zobaczyć profesora Wilczura. Jest późno noc. Profesor śpi po dniu pracy i nie mogę go budzić.

Dobraniecka cała się trzęsła:

— Błagam panią. Błagam. Tu chodzi o życie mego męża.

Oczy Lucji zwięzły się:

— A czy pani i pani mąż wtedy, kiedy nie potrzebowaliście Wilczura, umieliście znaleźć dlań choć iskierkę ludzkiego uczucia? Jakim prawem, z jakim czołem przychodzi pani tutaj do człowieka, któregoście skrzywdzili, któregoście wyzuli ze wszystkiego, i omal nie zabiliście moralnie! Tak, bo to wy! Bo to pani mąż i pani sama byliście źródłem tych wszystkich łajdactw, którymi oplątano profesora. I teraz błagacie o łaskę? O! wiem dobrze, co o was sądzić. Ja wiem i profesor Wilczur wie. Jeżeli się czemu dziwię, to tylko temu, że tak późno dotknęła was zasłużona kara. Trzeba mieć poczucia wstydu, by po tym wszystkim co zaszło, zjawić się tu, w domu profesora! Trzeba być cynicznym zwierzęciem, nie człowiekiem, żeby prosić go o ratunek!

Pani Dobraniecka ścisnęła skronie w obu rękach i powtarzała cicho:

— Boże, Boże... Boże.

Kolski milczący i błądzący stał opierając się o poręcz krzesła, wpatrzony w iskrzące się nienawiścią oczy Lucji. Nie słyszał tego co mówiła. Chłonał w siebie jej obecność, upajał się tym, że ją widzi.

— Niegodna jest pani, by przestąpić próg tego domu. Każde pani dotknięcie jest brudem i obrazą. Na próżno pani tu przyjechała, bo brzydzę się nawet tym, że widzę panią upokorzoną. Nie zobaczy pani profesora!...

— Jakże okropnie pani się mści! — wyśzeptła Dobraniecka.

— To los się mści na was. Los nie ja. — Więc dlaczego pani nie chce umożliwić mi zobaczenia profesora? Czyż to nie zemsta dyktuje pani tę nieustępliwość?

Lucja zmierzyła ją pogardliwym spojrzeniem:

— Nie zemsta, bo wie pani, co wczoraj powiedział profesor? Powiedział, że nie odmówiłby pomocy nawet największemu zbrodniarzowi.

— Więc czemuż nam jej odmawia?

— Bo jej dać nie może. Nie obudzę profesora i nawet mu nie wspomnę o tym, że pani tu była. Nie chcę mu zakłócić spokoju. Och, wy, z waszą chciwością i zazdrością, nawet nie rozumiecie tych szlachetnych wyżyn, tego bezmiaru dobroci, tego poświęcenia, których pełna jest dusza pokrzywdzonego przez was człowieka. Poznają panią już w tym, że pani tu przyjechała. Bo oczywiście nie uwierzyła pani słowom mojej depezy. Sądziła pani, że to jest tylko wymysł. Co?... Prawda? Myślała pani, że to kłamstwo. Że profesor Wilczur chciał przez to dać do zrozumienia, że nie odmówiłby pomocy, pomimo doznanych krzywd, gdyby tylko mógł? Otóż myli się pani. Wobec pani nie jestem zobowiązana do żadnych wyjaśnień, ale powiem pani. Niedawno wściekły pies pogryzł rękę profesora i od tego czasu chociaż przeprowadzono potrzebną kurację, lewa ręka znajduje się w nieustannym drżeniu. Czy teraz rozumie pani, że profesor na prawdę nie może podjąć się operacji?

Pani Dobraniecka chciała coś powiedzieć, lecz Lucja przerwała jej ruchem ręki:

— Nie, Niech pani nie mówi. Niech pani nic nie mówi. Boję się, że usłyszę jakieś plugawe podejrzenie. Bo z tych ust, w których rodziły się najgorsze potwary i oszczerstwa, niczego innego się nie spodziewam. Nie macie po co tu dłużej zostawać. Niech pani jedzie. Niech pani jedzie zaraz i pozwól mi zapomnieć o sobie i swoim mężu!...

Dobraniecka niespodziewanie rzuciła się przed nią na kolana:

— Litości... Litości. — jęczała i wybuchła łkaniem.

cdn. (98)



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Henryk A. z powiatu jeleńogórskiego w imieniu własnym i kolegów pyta: „Czy to prawda, że na II Soborze Watykańskim pozbawiono świętości: św. Stanisława, św. Magdalenę i św. Krzysztofa?”

Drogi Czytelniku! O którego Stanisława chodzi? Którą Magdalenę mieliście na uwadze? Spróbujemy uzupełnić Wasze pytanie i dać możliwie prostą, choć nie krótką tym razem odpowiedź.

Sobór Watykański II nie zajmował się rewizją pocztu świętych. Owszem, w Kościele Rzymskokatolickim obowiązuje aktualnie nowy kalendarz liturgiczny, ale został on opracowany dopiero w wyniku realizacji soborowej Konstytucji o liturgii. Kalendarz ten ogłosił dnia 14 lutego 1969 r. papież Paweł VI. Obowiązuje od 1 stycznia 1970 r.

Papieska Rada dla Realizacji Konstytucji o Liturgii oraz rzymska Kongregacja dla Spraw Kultu Bożego, opracowuje nowy kalendarz, nawiązany do wytycznych zawartych w soborowej Konstytucji o liturgii. W Konstytucji tej czytamy m. in. „Zgodnie z tradycją Kościoła oddaje cześć Świętym i ma w poważaniu ich autentyczne relikwie oraz wizerunki... aby uroczystości Świętych nie przesłaniały świąt, których treścią są misteria zbawienia, należy wiele tych uroczystości pozostawić Kościołom partykularnym, narodom i rodzinom zakonnym, rozciągając na cały Kościół tylko te, które wspominają Świętych o prawdziwie powszechnym znaczeniu” (KL 111).

Wytyczne Konstytucji o liturgii stanowią dla teologów rzymsko-

katolickich bazę argumentacyjną dla uzasadniania posunięć w zakresie reformy kalendarza kościelnego. Tam tylko, gdzie zachodzi konieczność obrony wspomnianych posunięć, wywołujących zresztą wśród wiernych liczne dyskusje o zrozumiałym posmaku prawdziwej sensacji, apologetyka rzymskokatolicka wydaje się być mało przekonująca.

Nie chcemy jednak polemizować ani tu, ani na innym miejscu z argumentami teologów rzymskokatolickich. Jest naprawdę wiele innych istotnych problemów na tym padole, niż podejmowanie dyskusji na temat choćby szacownych świętych, których istnienia historycznego nie da się udowodnić lub których Kościół Rzymskokatolicki bardzo świadomie, wiedziony zresztą duchem postępu i dziejową koniecznością, niejako zepchnął do kościelnej „podświadomości”.

Dajmy jednak wreszcie głos źródłom kościelnym.

Opiaramy się na łacińskim Mszałe Rzymskim (Missele Romanum. Editio typica. Typis polyglottis vaticanis. XCMLXX) zatwierdzonym Konstytucją Apostolską papieża Pawła VI z 3 kwietnia 1969 roku, a promulgowanym na podstawie teże papieskiej decyzji Dekretem Kongregacji dla Spraw Kultu Bożego z 26 marca 1970 r. Mszał ten w Kościele Rzymskokatolickim obowiązuje od 1 Niedzieli Adwentu 1970 r.

Co oznacza wydanie typiczne? Oznacza, że jest wyłącznym wzorcem, który ma być podstawą tłumaczenia na inne języki. Tym samym jest oficjalnym niejako szyldem prezentującym aktualny stan kultowy świętych. W tym to wydaniu typicznym zawarty jest interesujący nas Ogólny Rzymski

Kalendarz. Poddamy go bardzo pobieżnej lustracji wyłącznie po to, aby zaspokoić ciekawość Pana Henryka i Jego przyjaciół.

Gdy chodzi o Stanisława Szczepanowskiego, zmarłego w 1079 r. (niektórzy poważni historycy dowodzą, że był on zdrajcą Polski za czasów Bolesława Śmiałego), to w Ogólnym Rzymskim Kalendarzu umieszczony jest pod datą 11 kwietnia. W Polsce rzymskokatolicy poświęcają mu dzień 8 maja.

Stanisław Kostka w tym kalendarzu, obowiązującym w całym Rzymskokatolickim Kościele, nie figuruje! W Polsce czczą go 13 listopada.

Św. Maria Magdalena Pokutnica (postać z Nowego Testamentu) zachowała należne sobie miejsce w kalendarzu kościelnym pod datą 22 lipca. Inna Maria Magdalena, de'Pazzi, czczona jako dziewczyna, zmarła w 1607 r., uhonorowana została, jak dotąd, w omawianym kalendarzu w dniu 25 maja. W kalendarzach polskich figuruje ona pod datą 29 maja.

Św. Krzysztof, czczony dotąd jako męczennik i umieszczony dziejowo w III wieku, zszedł z Ogólnego Rzymskiego Kalendarza, pozostawiając cały dzień 25 lipca niewątpliwie historycznej postaci, bo nowotestamentowej, św. Jakubowi Apostołowi (Starszemu) — bratu św. Jana Apostoła.

Jak widzimy, ostał się Stanisław Szczepanowski, choć z urodzenia starszy od Stanisława Kostki przeszedł 500 lat, a stażem kanonicznym niewiele mniej, bo o 472 lata. Nieustępliwość biskupa krakowskiego wobec króla-władcy ziemskiego widocznie bardziej odpowiada Kościołowi Rzymskokatolickiemu, niż postawa młodzieńczego jezuity, przyjmującego w Rzymie z rąk św. Barbary Komunię w chwili konania. W Polsce oczywiście nadal czczony.

Informacje naszych Czytelników na temat „pozbawienia świętości” św. Magdaleny nie są, jak z powyższego wynika, prawdziwe. Odnośnie św. Krzysztofa są prawdziwe. Istnienia Krzysztofa

po prostu nie można udowodnić. Fakt ten potwierdza też Ogólny Rzymski Kalendarz. W przeciwnym przypadku jako postać z III wieku byłby niewątpliwie czczony we wszystkich Kościołach typu katolickiego. Nie należy wykluczyć jednak możliwości lokalnej czci świętego, noszącego piękne imię Krzysztof, zwłaszcza że Kościół Rzymskokatolicki w praktyce nie burzy „przeszłości ołtarzy”. Pobożni czciciele św. Krzysztofa mogą mu w dalszym ciągu oddawać dowolnie cześć. Kościoły nadal zachowują tytuł tego świętego, którego ani autentycznych relikwii, ani wizerunku nigdzie nie ma. Mimo to, nie można oficjalnemu dokumentowi Kościoła Rzymskokatolickiego, jakim jest Ogólny Rzymski Kalendarz, odmówić obiektywizmu. O tym obiektywizmie świadczy bowiem wykreślenie z kalendarza rzymskiego wielu jeszcze innych świętych. Św. Barbara, św. Filomena, św. Florian, św. Jerzy, św. Zofia i inni święci — postaci ożywiłone dotąd jedynie przez ludową pobożność — podzielili los św. Krzysztofa.

Zestaw świętych w Ogólnym Rzymskim Kalendarzu tłumaczy się sprawiedliwym podziałem bądź to geograficznym, bądź to czasowym. Na tej zasadzie Kongregacja dla Spraw Kultu Bożego odmówiła czci ogólnej Stanisławowi Kostce. Według geograficznego rozdziału zachowała kult polskich wyznawców: m. in. Stanisława Szczepanowskiego i Jana Kantego. Charakterystyczne, że na zajmowanym miejscu (kanonizowanych Włochów w Ogólnym Rzymskim Kalendarzu jest i tak sporo) pozostała Maria Goretti. Czyżby dlatego, że pobożność lukrowaną Stanisława Kostki zdysantsonowała męczeńską obroną dziewictwa? Chyba tak.

Pana oraz wszystkich Czytelników gorąco pozdrawiamy.

KS. KAZIMIERZ BONCZAR

Słowniczek medyczny

Macica jest to narząd rozrodczy, silnie umięśniony, występujący u wszystkich ssaków. Macica kobieca składa się z trzonu, do którego mają ujścia oba jajowody, z niewielkiego przewężenia zwanego cieżnią macicy i z szyjki. Długość macicy u kobiety, która nie rodziła wynosi przeciętnie 7,5 cm, u wieloródki jest dłuższa o 1—1,5 cm. Ciężar macicy wynosi około 60 gramów, a w okresie ciąży wzrasta do 1000 gramów.

Martwica — to inaczej mówiąc miejscowa śmierć tkanek żywego ustroju. Zachodzi ona pod wpływem różnych czynników, na przykład odmrożenia, oparzenia, działania silnych kwasów i soli, jądów bakteryjnych, a również może być skutkiem nagłego przerwania krwi, jak dzieje się to w przypadku zawału. Zaczynająca się martwica tkanki objawia się gwałtownym, bardzo silnym bólem. Zapobieganie i leczenie martwicy to przede wszystkim usunięcie jej przyczyn i przywrócenie prawidłowego krążenia krwi.

Menopauza jest to czas, gdy kobieta nie miesiączkuje z powodu całkowitego i ostatecznego ustania działalności jajników. Menopauza następuje po okresie przekwitania, czyli po klimakterium.

Miazga zęba to jest zawartość komory i korzenia zębów. Główną część miazgi stanowi tkanka łączna, która zawiera w sobie naczynia krwionośne. limfatyczne oraz włókna nerwowe. Często spotykane, i bolesne, zapalenie miazgi zęba powstaje w następstwie nie leczącej próchnicy i jest wywołane zwykle bakteriami (gronkowca, paciorkowca) przenikającymi do komory zęba.

Migrena jest to choroba, której zasadniczym objawem są napadowe bóle głowy. Występuje znacznie częściej u kobiet niż u mężczyzn. Przed napadem bólów często występuje zaburzenia widzenia i mdości, a czasem, w czasie napadu, również wymioty. Ból głowy jest tętniący i bardzo przykry. Napad bólowy trwa od paru do kilkunastu godzin. Przyczyną migreny są zaburzenia naczyniowo-ruchowe, których pochodzenie nie jest całkowicie jasne. Zwykle u kobiet w okresie przekwitania napady migrenowe ustępują całkowicie.

Odpowiedzi prawnika

Pan Klemens Sz. w Włodawy opisuje, że w maju 1971 r. on sam i inni pracownicy tartaku zatruli się, pracując przy drzewie, które — jak się okazało — było spryskane środkami owadobójczymi. Mimo, że inspektor sanitarny stwierdził istnienie choroby zawodowej, to w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych ani w Chełmie, ani w Lublinie, „nie uznali nic”, żali się Pan Klemens i zapytuje czy orzeczenie przez wojewódzkiego inspektora sanitarnego istnienia choroby zawodowej może być po pewnym czasie, przypuścmy po trzech latach, nieważne? Czy nie należy się odszkodowanie i renta inwalidzka?

Prawo do odszkodowania i do renty inwalidzkiej przysługuje wtedy tylko, jeśli z powodu choroby zawodowej pracownik stał się inwalidą, tj. osobą częściowo lub całkowicie niezdolną do wykonywania zatrudnienia w wyniku stalego lub długotrwałego naruszenia sprawności organizmu. Wojewódzki inspektor sanitarny stwierdził u Pana i jego kolegów istnienie choroby zawodowej. Orzeczenie to jest nie tylko ważne, ale i wiążące dla organów ZUS. Komisje lekarskie ZUS, na które kolejno był Pan kierowany, tj. obwodowa w Chełmie Lubelskim i wojewódzka w Lublinie nie mogły więc już orzec innej przyczyny choroby. Należało jednak do nich ustalenie, czy stwierdzona przez inspektora sanitarnego choroba zawodowa pociąga za sobą aż inwalidztwo. Negatywny wynik orzeczeń komisji lekarskich ZUS może wywoływać tzw. uczucia mieszanane: należy się cieszyć, że zatrucie, choć spowodowało chorobę, nie spowodowało jednak aż inwalidztwa; żartwienie, że nie ma ani odszkodowania, ani renty...

Od negatywnej decyzji ZUS, wydanej na podstawie orzeczeń komisji lekarskich można było w ciągu dwóch miesięcy (co jest uwidocznione na decyzji) od jej doręczenia odwołać się do okręgowego sądu ubezpieczeń społecznych. Nieskorzystanie z tego środka kończy sprawę.

Tomasz wierzy

Gdy Jezus ukazał się po swoim zmartwychwstaniu apostołom zgromadzonym w Wieczerniku, Tomasza nie było w ich gronie. Wrócił dopiero po niedzieli. Zdumiał się i zgorzół zarazem widząc rozpromienione oblicze kolegów, bo nie wiedział, że oni oglądali żywego Mistrza. Zaczęli mu gorączkowo tłumaczyć wszystko, co widzieli i słyszeli w czasie wizyty Pana. Tomasz słuchał i nie chciał uwierzyć.

— Co mi tu będziecie opowiadać nieprawdziwe rzeczy — powiedział. Jeśli nie ujrzę na rękach Jego znaku gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w Jego przebitą bok, nie uwierzę.

Zasmucili się apostołowie uporem kolegi. Ten i ów zawołał: Niewierny Tomaszu! — ale dali mu spokój.

Po ośmiu dniach do zgromadzonych w Wieczerniku apostołów znów przyszedł Jezus przez zamknięte drzwi. Tomasz był razem z kolegami. Uczniowie otoczyli Mistrza ciasnym kręgiem, witając Go. Tylko Tomasz stał pod ścianą roztrzęsiony i niepewny co począć. Wtem Jezus popatrzył na Tomasza i zbliżył się do niego.

— Masz tu moje dłonie, Tomaszu. Włóż palec swój w rany po gwoździach, wyciągnij również rękę i włóż w mój bok otwarty włócznią żołnierza i nie bądź bez wiary, lecz wierź!

Tomasz zaczerwił się ze wstydu. Upadł na kolana i przyciskając twarz do stóp ukochanego mistrza zawołał: Pan mój i Bóg mój!

Zyciwiwie, chociaż nie bez cienia naganny w głosie, powiedział Jezus do Tomasza takie słowa:

— Tyś mnie zobaczył Tomasz, dlatego uwierzyłeś, a ja ci powiadam, że błogosławieni są ci, którzy mnie nie widzieli, uwierzyli.

KSIAŻDZ LUKASZ

Gdy Jezus żył na ziemi

Pastuszka z Beth Nimra (4)

— Co ty robisz — spytał Dan widząc Thersę samą na drodze, kiedy ludzie odprawiają Jezusa już się rozeszli. Thersa oknęła się z zamyślenia. Ucieszyła się na widok brata.

— O Dan ja muszę iść do Ariela bar Hesli. Muszę koniecznie, zaraz teraz...

— Po co ty tam chcesz iść? — zapytał Dan z niedowierzaniem — Cóż ty możesz mieć do niego za interes?

— Muszę mu coś powiedzieć...

— Nie wtrącaj się w nie swoje sprawy Thersa.

— Ale ja nie o tobie chcę z nim mówić, ani o tym srebrnym denarze co ci zapłacił. Nie ja chcę z nim mówić o nim samym.

— On nie będzie wcale z tobą rozmawiać, wiesz...

— Właśnie, że będzie, zobaczysz!

— Thersa nie bądź głupia, chodź wreszcie do domu. Wróciłem się specjalnie po ciebie, wszyscy się już rozeszli, a ty stoisz tu i stoisz.

— Nie, nie, ja najpierw pójdę tam, a później dopiero wrócę do domu. — Pójdę! — wołała z uporem i żywo zawróciła w kierunku drogi biegnącej pod górę.

— Thersa już późno, zanim dojdiesz będzie wieczór, a nim wrócisz do domu zapad-



Znaczenie wiary

Nasze życie opiera się na wierze. Ciągłe musimy komuś wierzyć. Wierzmy przede wszystkim rodzicom i nauczycielom. Wierzmy im, bo są starsi, mądrzejsi, więcej wiedzą i nie chcą nas okłamywać. A jednak czasem nawet najmądrzejsi ludzie mylą się. Jedynie Bóg się nie myli nigdy, gdyż jest wszytkowiedzący i nie może błędzić ani kłamać, bo jest prawdomówny. Skoro wierzmy ludziom omylnym i błędzącym, jakże mocno powinniśmy wierzyć Bogu, który zna wszelką prawdę i część tej prawdy nam objawił.

*Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
W Trójcy jedyny, prawdziwy,
Wierzę, coś objawił, Boże.
Twoje słowo mylić się nie może!*

M a j

Za przykładem naszych ojców miesiąc maj poświęcamy czci Matki Bożej. Codziennie wieczorem w kościele i kaplicach śpiewamy prześliczną litanię i pieśni o Matce naszego Zbawiciela. Idziemy codziennie na majówkę — tak się nazywa wieczorne nabożeństwo majowe.

*Pieśnią wesela witamy,
O Maryjo, miesiąc Twój.
My Ci z serca cześć składamy,
Ty nam otwórz łaski zdroj.*

*W tym miesiącu ziemia cała
Zyciem, Wonią, wdziękiem łśni.
Wszędzie Twoja dźwięczy chwała,
Gdy majowe płyną dni.*

— A nie słyszałeś ty o Jezusie znanym z Jordanu przezwanym Chrzczicielem — dodał zaraz. — Czegóż nie opowiadał on przeciw bogaczom? I cóż Herod kazał go ściąć. I gdzie jest teraz jego wołanie.

Ariela słowa przyjaciela widać nie przekonały, zaczął bowiem mówić głosem cichym, zgnębionym, jakby nie do rzeczy.

— Porzucić jezioro, łodzie sieci, ryby których się nie hoduje tylko łowi, to nie takie trudne. Ale porzucić te daktylowe sady które mój pradziad i dziad zakładali, te oliwki, które ojciec sadił, te winnice, które jużem ja odnawiał, to całkiem inna sprawa. Ale kto wie czy tak właśnie postąpić nie trzeba. Czy to nie dla wiecznej szczęśliwości?

— Ariel, Ariel, przestań myśleć o tym. Czego ty chcesz? O co ci idzie?

— O zbawienie, Jonaszu, mój przyjacielu, o zbawienie!

— Nie mów już więcej o tym Ariel. Po co tego słuchałeś, po co o tym myślisz. Idź spać spokojnie. Poranek przyniesie ci lepsze myśli... Zaskrzypiała brama. Jonasz rzucił jeszcze parę wesołych słów na pożegnanie przyjacielowi i odszedł szybkim krokiem nie dostrzegając przyczajonego w załomie muru rozeństwa.

cdn.